NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 5 grudnia 1921. Nr. 318

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Pocz. Kasy Oszczędn. Nr. 141.128
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracy. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 20 M.

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. 470·—, kwart. 1410·—M
w Krakowie z odnoszeniem do domu 530·— „ 1590·— „
Na prowincyi: z przesyłką poczt. 530.—. „ 1590·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową 650·—, „ 1950·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 10·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 50. Nadesłane Mk 75·—. Wiersz nonparelowy 1 szp w tekście Mk 95·—, Wiersz nonp. 1 szpalt. na I. stronie 120 Mk
Ceny ogłoszeń zagranicznych o 100 proc droższe.

Rozmach p. Michalskiego.

Kraków, 4 grudnia.

(Th.) Ktoś — ponoś nawet jeden z jego byłych kolegow szkolnych — mówił o p. Michalskim, że się w czepku urodził. Zanim objął tekę skarbu przepowiedziano mu, że się coś w świecie stanie, co mu drogę utoruje i zadanie ułatwi. Istotnie się tak stało: Sprawa górnośląska została korzystnie załatwiona. Niewątpliwie — pomyślne stosunkowo, rozstrzygnięcie Rady Ligi Narodów co do podziału Górnego Śląska miało w pierwszym rzędzie ten dla nas dodatni skutek, że marka polska poszła nieco w górę. Nieco — bo ona jeszcze wciąż ma tylko drugą rangę od końca. To jest, że tak powiemy, do życia za mało. Trzeba jeszcze wewnątrz kraju dużo ponaprawiać, ażeby tendencya zwyżkowa została utrwalona i ażeby się kurs marki polskiej jakoś ustalił na dłuższy okres czasu.

Trzeba w pierwszym rzędzie zaprowadzić jakiś ład w skarbie państwa. To znaczy: trzeba beznadziejnie próżny skarb jakoś napełnić. Trzeba dać umęczonej drukarni państwowej jakieś odpocznienie. A to jest bez ofiar ze strony społeczeństwa, bez bardzo dotkliwych ofiar, wręcz niemożliwe. Takie ofiary nie leżą tylko w interesie państwa, ale też w interesie samych obywateli, w interesie każdego obywatela z osobna. Nie wolno się łudzić, że przy niskim kursie marki polskiej, dochody w niektórych zawodach są niepomiernie duże. Takie dochody napawają oko tylko szalonym tańcem — zer. Realnej wartości tego rodzaju zawrotne sumy z pewnością nie mają, czego się boleśnie doświadcza, jak się tylko przekracza słupy graniczne. Zera topnieją nagle i zostaje rzeczywiście tylko — zero. Również jest złudzeniem myśl, że się przy niskim kursie pieniądza własnego taniej żyje. Naturalnie — to już jest przywilejem biedaka, że on taniej żyje. Z takiej taniości korzystają zresztą tylko cudzoziemcy, którzy mogą nas za bezcen wykupywać.

Każdy obywatel musi sobie to nareszcie dokładnie uprzytomnić, że jako-tako ustalona waluta jest podstawą ekonomicznego życia. Tem samem nabierze każdy obywatel przekonania, że składając ofiarę znaczną państwu, składa ją w gruncie rzeczy tylko sobie, chociaż tego związku przymusowego tak bezpośrednio nie odczuwa. Dlatego też projekt p. Michalskiego o daninie państwowej, jednorazowej, spotkał się w społeczeństwie z ogólnym poklaskiem. Ten nastrój w społeczeństwie od[illegible] bardzo korzystnie na Sejm, który nawet [illegible]

Możliwość dymisyi prez. Brianda.

Paryż. (AW). Przeciwko Briandowi utworzyła się opozycya złożona z rozmaitych stronnictw lewicy i prawicy. Radykali zarzucają Briandowi zdradę stanu i mają mu za złe, że stanowisko jego dało powód do antyfrancuskiej demonstracyi we Włoszech. Jako następcę Brianda wymieniają byłego prezydenta Republiki Poincarego.

Briand o swym pobycie w Waszyngtonie.

Paryż. (EE) Po powrocie swym do Paryża oświadczył Briand przedstawicielowi „Journal des Debats“, że serdeczne przyjęcie jakiego doznał w Stanach Zjednoczonych tak ze strony kół rządowych ja i ze strony ludności, przekroczyło jego najśmielsze nadzieje. Do Waszyngtonu udał się Briand dlatego, bo uważał przedewszystkiem za niemożliwe wystawić na szwank bezpieczeństwo Francyi. Nie było to bezcelowem, albowiem Ameryka nie zdawała sobie dokładnie sprawy z istotnej sytuacyi Francyi. W dalszym ciągu wywiadu zaznaczył Briand, że postąpił on zgodnie z deklaracyą złożoną przez siebie w Izbie przed wyjazdem. Francya gotową jest przyjąć wszelkie propozycye co do ograniczenia zbrojeń, jeżeli wzamian za to uzyska pozytywne gwarancye. Zdaniem Brianda zrozumiano doskonale na konferencyi waszyngtońskiej sytuacyę Francyi i przyznano jej racyę. Jest to jeden z głównych wyników podróży Brianda, którego to nie można lekceważyć. Co się tyczy innych spraw obecnie dyskutowanych na konferencyi rozbrojenia zauważył Briand, to będą one zapewnie rozstrzygnięte w sposób pomyślny. W dniu 3 bm. ma zamiar Briand przedłożyć Radzie ministrów sprawozdanie z całokształtu sytuacyi. W końcu zaznaczył premier francuski, że rząd wyjaśni przyczynę postępowania i wyraził nadzieję że mała wojna między politykami francuskiemi ukończy się wreszcie, stanowi ona bowiem zbyt wielkie niebezpieczeństwo w chwili kiedy trudności sytuacyi międzynarodowej pochłaniają całą uwagę rządu.

Rozwiązanie przymierza angielsko-japońskiego

Londyn. PAT. Waszyngtoński sprawozdawca „Daily Mail“ dowiaduje się z pewnego źródła, że na najbliższem publicznem posiedzeniu konferencyi, które się odbędzie prawdopodobnie we środę, będzie złożone urzędowe oświadczenie, że Anglia i Japonia zrzekają się przymierza. Zawiadomieniu temu towarzyszyć będzie ogólne oświadczenie polityczne Wielkiej Brytanii, Francyi i Japonii w sprawie Chin.

próbował zwalczać projektu ministra skarbu. Prawda, że on nie mógł odrazu uchwalić ustawy tak niegotowej, tak wadliwej, jak ją przedłożył minister skarbu. Trzeba było projekt p. Michalskiego bardzo gruntownie przerobić, przykroić, sfasonować, ażeby mógł pójść pod obrady pełnej Izby. To też komisya skarbowo-budżetowa wraz z wyłonionemi podkomisyami starannie czyniła. Istotnej treści projektu nie zmieniła. Tak zatem już we wtorek przyjdzie danina pod obrady i będzie zapewne w stosunkowo bardzo krótkim czasie uchwalona.

Tak samo poszczęściło się p. Michalskiemu z innymi postulatami, jakie stawiał Sejmowi. Nawet prawo veta wobec suwerennego sejmu mu przyznano, pomimo pewnych konstytucyjnych wątpliwości. Wątpliwości te może są przesadzone, bo artykuł 10. konstytucyi postanawia wyraźnie: „Wnioski i projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze skarbu państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia". Więcej właściwie nie zawiera także żądanie ministra, bo on chyba tylko na ten wypadek zgłosi swój sprzeciw, jeżeli projektowany wydatek nie będzie miał należytego pokrycia. Zjednoczone komisye — budżetowo-skarbowa wraz z konstytucyjną — przeważającą większością i to życzenie p. Michalskiego spełniły. Poprostu obchodzą się z ministrem skarbu jak ze spieszczonym jedynakiem, który cały dom tyranizuje.

Owszem — niech dyktuje, aby tylko mu się udało uzdrowić rzeczywiście skarb państwa i doprowadzić do jakiejś równowagi budżetowej. Rozmach p. Michalskiego podoba się na ogół, wywołuje wrażenie świadomości celu i działa nawet pono zagranicą korzystnie.

Idzie teraz tylko o jedną drobnostkę: ażeby ten rozmach nie przemienił się w — zamach, w zamach na egzystencyę obywateli. Cóż przyjdzie z tego państwu, jeśli ono będzie bogate, a całe społeczeństwo zbiednieje doszczętnie?

P. Michalski zabrał się do rzeczy z wielkim impetem. Doskonale. Ale trzeba także wiedzieć, gdzie postawić przecinek, gdzie średnik, a gdzie tembardziej kropkę. Czy można rzeczywiście tak jednym pędem bez wytchnienia wielorakie podatki nakładać? Tego żaden rząd na całym świecie nie praktykuje. Prawda, że w Polsce stosunkowo płacono dotychczas najmniejsze podatki. Wszystkie państwa, które wojnę prowadziły, mają podatków znacznie więcej, jak Polska. W Anglii obywatel pracuje połowę swojego czasu na państwo, a drugą połowę na siebie i swoją rodzinę. To są rzeczy zupełnie naturalne i z tem trzeba się pogodzić. Tylko o tempo się rozchodzi. A to jest u p. Michalskiego wprost zawrotne. Jeżeli jego wszystkie projekty uzyskają moc prawną, to rezultat będzie ten, że przemysł i handel — szczególne te dwa zawody, bo rolnictwo już wczas się potrafi uchylić od płacenia! — wypróżnią zupełnie swoje kasy i kieszenie i zostaną bez grosza. Może się przytrafić p. Michalskiemu, że nazajutrz po zapłaceniu wszystkich podatków przyjdzie do niego taki biedny kupiec — milioner i poprosi o sto marek na mały bochenek chleba. O sprowadzeniu towarów za gotówkę— na kredyt się mu nie daje — on nawet już marzyć nie będzie.

Danina jedna, danina druga, podniesienie stawek podatkowych w różnych gałęziach, podwyższenie stawek na patenty, podatki od zysków wojennych, od gruntów, od domów itd. itd. — toć to jest chyba za dużo na jeden raz. Takiej końskiej kuracyi chyba żaden organizm gospodarczy, nawet najzdrowszy, nie zniesie.

Pretensye, jakie p. Michalski ma do społeczeństwa, że ono dotychczas mało płaciło, są z jednej strony słuszne, z drugiej jednak są zupełnie nieuzasadnione. Winę ponosi rząd. On to nie nakładał, a w szczególności nie ściągał podatków. Te wszystkie „oszczędności" jednak nie poszły na rezerwę, nie ztezaurywowały się, tylko przeważnie zostały wydane, może na nieco wygodniejsze życie. Ale tego wszystkiego nie można odrazu odrobić. Takie „odrobienie" musi następować stopniowo, jedno po drugiem według jakiegoś dobrze obmyślanego, racyonalnego planu i systemu.

Nie chcemy bynajmniej dotknąć p. ministra skarbu jakiemś przykrem porównaniem. Ale nie możemy oprzeć się pokusie i nie powiedzieć mu, że taki rozpęd przypomina mocno leniwego konia, który nie chce stanowczo ruszać z miejsca, ale jak raz ruszy, to żadną siłą nie można go zatrzymać...

A jednak i zatrzymanie się należy do zdrowego — ruchu. Nie wiemy, czy pod względem ekonomicznym zachodzi w naszem społeczeństwie stan przekrwienia. Chętnie jednak przyznajemy, że państwo znajduje się istotnie w stanie groźnej niedokrewności. Upust krwi wobec tego jest konieczny. Ale z jakąś miarą. Nie wolno odrazu wytoczyć wszystkiej krwi z organizmu.

Obawiamy się ponadto, — i o tem powinien p. Michalski pamiętać, — że przeciąganie struny nietylko do pęknięcia może doprowadzić, ale przedewszystkiem do wydania zgrzytu, zamiast tonu, a może do tego, że żaden ton nie wyjdzie, że cała operacya się nie uda. O tem zaś należy szczególnie pomyśleć przy naszym, z pewnością jeszcze nie bardzo sprawnym aparacie wykonawczym. Przecież p. Michalskiemu się nie o efekt parlamentarny rozchodzi, tylko o efekt pieniężny. A ten jest przy jego rozmachu faktycznie zagrożony...

Przed rozstrzygnięciem kwestyi irlandzkiej.

Londyn. PAT. (W. B. K.) Wczoraj prowadzono dalsze obrady po odjeździe przedstawicieli sinfeinistów, którzy zabrali do Irlandyi nowe propozycye rządu. Po długiem posiedzeniu nocnem odjechało następnych dwóch sinfeinistów z propozycyami uzupełniającemi do Irlandyi. Spodziewają się, że przywódcy sinfeinistów będą natychmiast obradowali nad temi propozycyami i odpowiedzą w poniedziałek. Jakkolwiek zachowywane jest ścisłe milczenie co do treści obrad, niektóre dzienniki sądzą, że propozycye dodatkowe przyznają Irlandyi prawa dominiów, a powtóre, że parlament ulsterski po niejakim czasie będzie połączony z parlamentem irlandzkim, jako parlament wszechirlandzki. Dla terytoryów spornych, które obecnie przekazane są parlamentowi ulsterskiemu i co do których sinfeiniści twierdzą, że zamieszkane są przez Irlandczyków katolików, ma być zaproponowana komisya mieszana graniczna, która stwierdzi przynależność tychże terytoryów.

Anglia ratuje Niemcy przed katastrofą finansową.

Londyn. PAT. (W. B K.) Sprawozdawca „Westminster Gazette" donosi, że ogólnie panuje pogląd, że moratoryum nie jest najlepszem wyjściem z sytuacyi. Rzeczoznawcy oświadczyli się za długoterminową pożyczką, która ma być wydana w formie obligacyj, zagwarantowanych przez Ligę narodów. Zapłata reparacyj przez tego rodzaju długoterminowe obligacye nie wpłynie ujemnie na kursa wekslowe.

Nowy projekt rządu angielskiego ratowania finansów niemieckich.

Berlin. PAT. (W. B. K.) „Vossische Zeitung" donosi z Londynu, że gabinet angielski odrzucił plan moratoryum. Rząd wypracował nowy projekt, który ma się przyczynić do sanacyi Niemiec. Na razie jednak zachowane jest co do niego zupełne milczenie. Oczekują przedewszystkiem, jak się wobec niego zachowa rząd francuski. Jak donoszą niektóre dzienniki, rząd angielski poinformuje Francyę o swych poglądach i zamiarach w kwestyi odszkodowań. Ponadto wyjechał wyższy urzędnik ministerstwa skarbu do Rzymu i Brukseli, aby poinformować także Włochy i Belgię o planach Anglii. Rząd angielski stara się uzyskać zgodę wszystkich aliantów, a także i Niemiec.

Konferencye Rathenaua.

Wiedeń. PAT. „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że Rathenau miał wczoraj konferencyę z przedstawicielami wielkich banków angielskich celem przedłożenia komisyi finansowej gabinetu kilku propozycyj w sprawie reparacyj niemieckich. Według nowych propozycyj mają być wydane przenośne bony międzynarodowe do wypłaty, które mają być wykupione przez Niemcy a zagwarantowane przez aliantów. Między Wielką Brytanią a Niemcami ma być zawarty układ podobny do układu między Loucheurem a Rathenauem.

O przesunięcie terminu zapłaty odszkodowań niemieckich.

Hanower. PAT. Radio. Wiadomości o przesunięciu terminu zapłaty długu Niemiec tytułem odszkodowań są dotąd jeszcze niewyjaśnione, obrady w tej sprawie odbywają się w obecności ministrów angielskich, jednakże rozstrzygnięcie zależeć będzie od komisyi reparacyjnej. Jak donoszą z Londynu, Lloyd George zamierza odbyć poufną konferencyę z Briandem, następnie ma się odbyć w grudniu konferencya finansowa w sprawie moratoryum, tak, że ostateczna decyzya nastąpi dopiero z końcem miesiąca.

Hughes żąda respektowania terytoryum i administracyi Rosyi sowieckiej.

Londyn. (A. W.) Korespondent „Morningpost" donosi, że sekretarz stanu Hughes przygotowuje nową niespodziankę dla konferencyi waszyngtońskiej. Zamierza on postawić wniosek, by wszystkie państwa zobowiązały się do respektowania bez zastrzeżeń terytoryalnej i administracyjnej nietykalności Rosyi. Wniosek ten jest skierowanym przeciw Japonii, której aspiracye w dotyczeniu Syberyi niepokoją bardzo Amerykę.

Rosya w ogniu powstania.

Ryga. PAT. Radio. Z Helsingforsu donoszą: Bolszewicy wysłali z Piotrogrodu oddział finlandzkich kolonistów dla uśmierzenia powstania w Karelii. Na dowódcę wyznaczono finlandzkiego działacza komunistycznego Rahja, któremu przysługuje w stosunku do powstańców władza dyktatorska.

Ryga. PAT. Radio. Powstanie w Karelii rozszerza się mimo wydanych dekretów oraz amnestyi dla tych, którzy złożą broń dobrowolnie oraz mimo zapowiedzi, że Rosya sowiecka zaopiekuje się ludem Karelii. Odezwy sowieckie nie odnoszą skutku.

* * *

Rewel. PAT. Z miarodajnego źródła donoszą, że w północnych powiatach Archangielska wybuchło powstanie. Powstańcy napadają na ady bolszewickie i wielu ich członków wymordowali.

Przesilenie w przemyśle.

Na powyższy temat zamieszcza „Kuryer Polski“ następujące interesujące wywody:

„Wyjście z trudnej sytuacyi, w jakiej znalazł się przemysł na skutek zwyżki marki polskiej i związanych z nią znanych perturbacyj gospodarczych, możliwe jest jedynie na drodze zniżki cen, którego oczekuje dziś z niecierpliwością cały ogół konsumentów. Jednakże możność tej zniżki jest ograniczona. Najważniejszą częścią składową kosztów produkcyi jest dziś niemal we wszystkich gałęziach produkcyi robocizna, której wysokość uzależnioną jest znów ściśle od kosztów utrzymania.

Te zaś, według obliczeń G. U. Statystycznego w miesiącu październiku, tj. w okresie gwałtownej zwyżki marki polskiej, w porównaniu z wrześniem zwiększyły się jeszcze o 22,20 proc. Również inne ważne czynniki kosztów produkcyi, jak taryfy kolejowe, węgiel i pomocnicze materyały mają tendencyę zwyżkową.

Dlatego też naogół zniżki cen wytworów przemysłowych są dotąd zupełnie nieznaczne, wyjąwszy te przemysły, które pracują na surowcu zagranicznym.

Do przemysłów, przerabiających surowiec zagraniczny, należą u nas przedewszystkiem przemysły bawełniany, wełniany i jutowy, które odczuwają silnie zastój zbytu, jakkolwiek nastąpiła już u nich dwukrotnie zniżka cen, która dosięgła od 40 do 50 proc., a nawet i więcej w niektórych gatunkach w stosunku do cen październikowych.

W ścisłej zależności od przemysłu włókienniczego znajduje się przemysł wykończalniczo-farbiarski, który, ograniczając produkcyę do minimum, obniżył ceny za farbowanie i wykończanie towarów od dnia 1-go listopada br. od 3 do 15 proc. w stosunku do cen poprzedniego miesiąca.

Również w silnym stopniu objął zastój garbarstwo, nietylko znacznie ograniczając produkcyę, ale zmuszając wszystkie garbiarnie, poczynając od najmniejszej do największej, do zniżenia ceny średnio od 40 do 50 proc., w porównaniu z cenami październikowemi; mimo to nie znajdują one jeszcze odbiorców na wyprodukowany towar.

Przemysł metalowy znajduje się w nader krytycznem położeniu. Fabryki metalowe nie obniżają cen, ponieważ zasadnicze czynniki wytwórczości nie staniały, a raczej przeciwnie wykazują tendencyę zwyżkową. Poważnym współzawodnictwem są huty górnośląskie, znajdujące się w lepszych warunkach, gdyż mają pomocnicze materyały na miejscu i po niższej cenie, przytem pracują bez ograniczeń. Różnica jest tak znaczną, że ceny, zniżone przez nasz przemysł do własnych kosztów produckyi, byłyby, w porównaniu do cen hut górnośląskich, jeszcze za wysokie.

Przemysł hutniczy, dążąc do stabilizacyi cen, obniżył od dnia 25 listopada br. w stosunku do cen październikowych ceny zasadnicze wyrobów walcowniczych o 15 proc. Ceny zniżone obowiązują do końca tego roku. Również obniżono ceny za odlewy surowe o 25 proc.

Przemysł mineralny odczuwa bardzo stagnacyę, jednak ceny utrzymano na dotychczasowym poziomie. Jest to pewna stabilizacya jak np. w cementowniach, gdyż ceny cementu nie były podwyższone na listopad, a taryfy kolejowe i cena węgla w wolnym handlu się podniosła.

W przemyśle chemicznym możliwe są tylko zniżki na tych produktach chemicznych, które są wytwarzane z surowców zagranicznych, a zatem tańszych wskutek podniesienia się naszej waluty. Spadła zatem cena mydła o 30 proc., a nawet więcej. W mniejszym stopniu, bo od 10 proc. do 15 pr. staniały barwniki. Grozi im jednak konkurencya barwników niemieckich, które z powodu spadku marki niemieckiej, kalkulują się już u nas o połowę taniej aniżeli produkty krajowe. Cenę sztucznego jedwabiu obniżono o 34 i pół proc. bez widocznego ożywienia się rynku.

Cenę zapałek również obniżono przeszło o 20 proc., a mianowicie z 10 mk za pudełko do mk 7'8, pomimo, że warunki produkcyi nie uległy zmianom.

Z przemysłu przetwórczego krochmalnie obniżyły swe ceny z mk. 37500 za 100 kg. do mk. 33500 za gatunki wyborowe, a 32.500 mk za gatunki pierwsze. Ceny powyższe pokrywają zaledwie koszty produkcyjne i odpowiadają cenom zagranicznym, tak, że dalsza zniżka jest narazie niemożliwa.

W przemyśle papierniczym przewidują się ponownie zniżkę, obecnie wynoszącą około 17 proc. w stosunku do cen poprzedniego miesiąca i cena papieru jest jednak ściśle uzależniona od ceny cellulozy, którą wytwarza w kraju, jak wiadomo, tylko fabryka w Włocławku.

Powyższy krótki przegląd obecnego stanu przesilenia w poszczególnych gałęziach przemysłu wskazuje, że pewne obniżenie cen jego wytworów już nastąpiło. Jednakże, jak dotąd, ogranicza się ono do handlu hurtownego; w handlu detalicznym — poza pewnemi artykułami, wyrabianemi głównie z surowców zagranicznych — konsument żadnej prawdziwej ulgi dotąd nie odczuł i, czekając wciąż na nią, powstrzymuje się na razie od wszelkich zbędnych zakupów.

Aby ten niezbędny proces spadku cen ze swej strony przyspieszyć i umożliwić przemysłowi utrzymanie warsztatów w ruchu, rząd, jak wiadomo, zdecydował się już na szereg ułatwień i ustępstw, zapowiadając wydatną pomoc kredytową przez Polską Krajową Kasę, a ponadto redukując, wzgl. znosząc taryfy kolejowe i podatek od węgla na okres najbliższy. Niewątpliwie są to zarządzenia słuszne i cenne. Niemniej główną rzeczą pozostaje wciąż obniżenie kosztów utrzymania, które umożliwi dopiero prawdziwie wydatne obniżenie kosztów produkcyi. Póki ono nie nastąpi, można tylko łagodzić przejściowo obecny kryzys gospodarczy w naszym kraju; o rzeczywistem jego rozwikłaniu mowy nie będzie“.

W sprawie fizycznego rozwoju młodzieży.

Do gmin żydowskich.

Gminy żydowskie od kilku lat unaradawiają swe przedstawicielstwa. Śmieszne, ale prawdziwe: przedstawicielstwa gmin żydowskich nie były żydowskie; obecnie prostuje się ten historyczny grymas w drodze powolnej, częścią przez całkowite przeobrażanie się gmin, częścią przez kooptacyę elementów postępowych. Miejsce asymilacyi zajmują polityczne ugrupowania, ożywione duchem odrodzenia żydostwa. W chwili tych przeobrażeń musimy zwrócić przedstawicielstwom gmin uwagę, że w zakres nowego, rozszerzonego ich pola działania musi wejść również fizyczne wychowanie młodych pokoleń. Problem ten, rozwiązywany częścią samodzielnie przez rodziców, częścią przez szkoły państwowe i żydowskie, wreszcie przez specyalne organizacye i instytucye wychowania fizycznego, nie jest jednolicie ujęty, brak mu podpory i kierownictwa. Mówię o naszych w tym względzie specyficznych, żydowskich potrzebach, o naszem zaniedbaniu od wieków. Jedynie przedstawicielstwa gmin żydowskich są uprawnione i zobowiązane do uzgodnienia i ujednostajnienia partykularnych prac, do wspierania środkami materyalnemi i siłami fachowemi, słowem do opieki nad odnośnemi instytucyami. Gminy żydowskie są odpowiedzialne za tężyznę duchową i cielesną młodych pokoleń, nie wolno im więc przejść do porządku dziennego nad faktami, że w szkołach najczęściej pracują siły niefachowe, że instytucye wychowania fizycznego walczą z ciągłymi deficytami, brakiem przyrządów i lokali, pomijając trudności ze strony rządu w legalizacyi nowych organizacyi, że wreszcie niema koniecznego nam, specyficznego systemu wychowania fizycznego, dostosowanego do anormalnych naszych warunków.

Zwracamy się w pierwszym rzędzie do tych przedstawicieli w gminach żydowskich, którzy w sprawach tych niejednokrotnie wykazali dużo zrozumienia, aby na najbliższych posiedzeniach przedstawicielstw wnieśli propozycye utworzenia specyalnych wydziałów wychowania fizycznego o ściśle określonych atrybucyach. W skład tego wydziału winniby wejść oprócz radców, reprezentanci szkół żydowskich, fachowi referenci i przedstawiciele organizacyi gimnastyczno-sportowych. Należałoby uzyskać w budżecie większy kredyt dla wydziału, celem subwencyonowania towarzystw, wydawnictw peryodycznych i jednorazowych i widowisk, stypendyowania uczestników kursów fachowych, w pierwszym rzędzie państwowego kursu wychowania fizycznego na uniwersytecie Jagiellońskim itd.

Powyższy zakres działania w zupełności nie koliduje z kompetencyami odnośnych władz państwowych, trudności więc natury formalnej nie należy się obawiać.

Sprawa ta tembardziej jest aktualna i nie cierpiąca zwłoki, że fachowe związki polskie na skutek szczucia naszych najmilszych, okazują silne tendencye odżydzenia sportu polskiego. Wszelkie z naszej strony przedstawienia o szkodliwości takiego rozłamu w obecnej chwili rozbijają się prawdopodobnie o złą wolę i haniebne intrygi naszych „współwyznawców“ — wobec czego gminy żydowskie pomyśleć muszą o usamodzielnieniu fizycznego wychowania.

Na aktualność sprawy wskazuje również z dniem każdym wzmagający się ruch odrodzenia fizycznego wśród najszerszych naszych warstw społecznych.

Wyczekujemy z niecierpliwością inicyatywy natychmiastowej. Jeśli nie przyjdzie, nie przestaniemy się o nią energicznie dopominać.

Przegląd prasy żydowskiej.

(„Hator“ o przemianie Komisyi Syońskiej. — W przededniu zjazdu przedstawicieli gmin żydowskich w Polsce. — Organ bundowców o zjednoczeniu polskich i żydowskich związków zawodowych. — „Nasz Kuryer“ o wniosku p. Grünbauma w sprawie utworzenia ministeryum narodowości).

Kraków, 4 grudnia.

(l) O przeobrażeniu się dawnej palestyńskiej Komisyi Syońskiej (Waad Hacirim) w „Palestyńską egzekutywę syońską“ pisze w artykule wstępnym jerozolimski organ mizrachistów, „Hator“. Autor konstatuje, że podczas gdy dawny Waad Hacirim był tworem przejściowym, o niezupełnie szczęśliwym składzie (członkiem jego był m. in. profesor Silvain Levy!) będzie obecna instytucya prawdziwą reprezentacyą narodu.

„Obecni przywódcy pracy syońskiej w kraju stanowią część kierownictwa syońskiego, wybranego przez kongres w Karlsbadzie. Nie jest to już obecnie ani Waad Hacirim, ani też Komisya Syońska, lecz kierownictwo odnowionej organizacyi syońskiej, która jest poniekąd przedstawicielem całego narodu żydowskiego...“

Autor nie zapomina też podkreślić faktu, że w nowem kierownictwie zasiada też i przedstawiciel mizrachistów, czemu oczywiście przypisuje wiele bardzo wagi, pisząc:

„Kompetencya najwyższej instytucyi syońskiej w kraju jest szerszą od kompetencyi dawnej Komisyi Syońskiej także przez to, że i przedstawiciel żydostwa ortodoksyjnego, reprezentant organizacyi „Mizrachi“ bierze udział w jej pracach. Jesteśmy pewni, że współudział ten bardzo korzystnie wpłynie na cały bieg pracy syońskiej w kraju.

* * *

Na wiadomość o zwołaniu zjazdu przedstawicieli gmin żydowskich w Polsce przez Tymczasową Żydowską Radę Narodową w Warszawie wszczął ludowcowy „Moment“ a w ślad za nim nasz poczciwy „Jid“ niebywałe lartum, zarzucając inicyatorom ekskluzywność i rozdrabnianie sił. Organizacya „Szlome Emune Isroel“ wydała nawet oficyalną bullę do wszystkich wiernych, by zjazd ten bojkotowali.

Należytą odprawę daje im poseł Grünbaum w „Najer Hajnt“:

„Narzuca się pytanie: dlaczego Tymcz. Żyd. Rada Narod. nie zwróciła się do organizacyi „Szlome Emune Isroel“ i partyi ludowej w sprawie wspólnego zwołania narady? Na tem opierają te partye swoje stanowisko opozycyjne i to ich upoważnia, tak sądzę przynajmniej, do wezwania swych zwolenników, ażeby zjazd bojkotowali.“ Jest to sprawa partyjna, a nie ogólna, krzyczą jak zawsze: T. Ż. R. N. jest przedsiębiorstwem syońskiem a zjazd jedną z syonistycznych machinacyi“. Podobne okrzyki słyszymy już przez 3 lata, odkąd ci niezdarni politycy, którzy nie wykazali ani odrobiny inicyatywy w życiu żydowskiem, a wszystkich starań dokładają, by zdusić wszelką inicyatywę, z jaką my występujemy. Nie zwróciliśmy się do tych partyi, ponieważ doświadczenie przekonało nas o tem, że pertraktowanie z przywódcami tych stronnictw w sprawie wspólnych zjazdów, jest robotą daremną. Miesiące całe ciągłyby się układy, odbylibyśmy dziesiątki posiedzeń, a rezultat byłby ten, że znalezionoby już jakąś wymówkę, w jaki sposób wyminąć się od ogólnego zjazdu, coby dowiodło całej niemocy tak co do ilości, jak i wpływu i inicyatywy tych partyi. Wiemy już, że dla nich zawsze korzystniej było pozostać zdala i krzyczeć, że zjazd jest syońskim, że oni w nim udziału nie wzięli, aniżeli wziąć w nim udział i zademonstrować całemu światu żydowskiemu tę szczyptę ubóstwa, jakiem rozporządzają. Daliśmy im sposobność po temu bez konferencyi i posiedzeń, zabierających czas niepotrzebnie. Właściwie powinniby nam wdzięczność zachować za to, lecz niema wdzięczności na tym grzesznym świecie..“

* * *

Oficyalny organ bundowski — „Folkscajtung" mu teraz na imię — omawia pomyślny przebieg układów w sprawie zjednoczenia ruchu zawodowego. Prysły już pierwsze lody, „choć układy dalekie są jeszcze od ideału, do którego zdąża proletaryat żydowski". Dalej pisze „Folkscajtung":

„Zorganizowani robotnicy żydowscy wiedzieli doskonale, że główną zaporą na drodze do zjednoczenia są fałszywe pojęcia, jakie mieli o robotnikach żydowskich ich towarzysze polscy. Pojęcia, które starannie zostały wszczepiane przez odpowiednią agitacyę rozmaitych kierunków polskich, jakoby cały żydowski ruch robotniczy był małomieszczańskim, obejmywał tylko robotników rękodzielniczych i nosił charakter czysto narodowy..."

„Charakter czysto narodowy" — fałszywe pojęcie... Wierzymy, wierzymy! „Bund" zawsze ze swej narodowości robił kozła ofiarnego, jeśli tylko mógł za cenę tę wyżebrać uznanie — ze strony polskich towarzyszy — czysto narodowych.

* * *

W rzeczowym artykule omawia „Nasz Kuryer" wniosek posła Grünbauma domagający się utworzenia ministeryum spraw narodowości. Autor stwierdza, iż u nas

„zajmuje się sprawami narodowościowemi każdy niemal resort, a żaden sprawy tej dobrze nie zna, tak, że gdy się przychodzi w takiej sprawie do rządu, napotyka się rozbrajającą ignorancyę więcej nieraz szkodliwą, niż świadoma zła wola. Nieskoordynowani ze sobą referenci i biura prasowe kosztują przytem bajońskie sumy i nie przynoszą żadnego pożytku. Każde ministeryum ma swoje odrębne zapatrywanie na tę samą sprawę i biedny innoplemieniec musi błagać Pana Boga, ażeby jego sprawa zależała od tego, a nie innego resortu. Rozproszkowanie tej sprawy wywołuje także tarcia pomiędzy ministrami i dezorganizuje rząd. Niema w tem nic dziwnego, tak samo bowiem byłoby z każdą inną sprawą, gdyby ją rozkawałkawano pomiędzy rozmaite władze".

Ministeryum spraw narodowości niekoniecznie musiałoby żądania mniejszości załatwiać przychylnie. Pewnem jest natomiast, że

„przy istnieniu takiego ministerstwa polityka rządu względem mniejszości byłaby jednolita i konsekwentna, a zadanie rządu byłoby wielce ułatwione".

Przegląd polityczny.

Masaryk o konf. w Waszyngtonie.

Prezydent republiki czesko-słowackiej udzielił korespondentowi nowojorskiego dziennika „Wordl" w czasie jeszcze przed otwarciem konferencyi wywiadu, który obecnie „Wordl" ogłosił, a który podajemy w streszczeniu:

Prez. Massaryk wita radośnie projekt konferencyi, gdyż przekonany jest, iż przyczyni się ona do utrwalenia pokoju. Już w samym fakcie, iż w stolicy Stanów Zjednoczonych zjechali się kierujący mężowie stanu wszystkich prawie narodów, widzi pożyteczny skutek konferencyi. Kiedy Hardinga wybierano prezydentem, zdawało się, iż Ameryka wkracza na drogę polityki „izolowania się". Konferencya pozwala twierdzić, iż obrano drogę inną, lepszą i jedynie możliwą. Prez. Czechosłowacyi wierzy w demokratyczny ideał Ameryki. Stany Zjednoczone udowodniły, iż nie mają żadnych terytoryalnych aspiracyi i właśnie dlatego mogą mieć na stosunki europejskie wpływ niezmiernie dodatni.

Jestem wyznawcą — mowił Massaryk — ideału trwałego pokoju, wrogiem militaryzmu i imperyalizmu, ale właśnie dlatego przeciwnikiem jestem również sentymentalnego pacyfizmu, z którym często w Anglii i Ameryce się spotykałem. Zwolennicy tego pacyfizmu okazali się w rzeczywistem dążeniu do pokoju opiekunami najbardziej zdobywczego militaryzmu. Dlatego też życzę konferencyi w Waszyngtonie, by przysłużyła się naprawdę pokojowi.

Prezydent zwraca w dalszym ciągu uwagę konferencyi na problem Środkowej Europy, który, zdaniem jego, znajduje mało zrozumienia na zachodzie Europy i w Ameryce, gdzie nie spotyka się takiej ilości małych państw i narodów, których liczy Massaryk 18 w Środkowej Europie. Chodzi o konsolidacyę tych państw i narodów, które zajmują ważną strefę pomiędzy zachodem Europy a Rosyą.

Dalsze problemy, których rozstrzygnięciem powinna się zająć konferencya, to: kwestya rosyjska i zabezpieczenie stanowcze Francyi przed ewentualnością nowego ataku Niemiec.

„Nie zajmuję w ten sposób wrogiego stanowiska względem Niemiec, ale przeciwnie, żywię nadzieję, iż pomiędzy Francyą a Niemcami przyjdzie do porozumienia i współpracy. Anglia winna się podjąć w tem pośrednictwa".

Prez. Massaryk jest zdania, iż powojenna Europa może i musi stać się koalicyą wielkich i małych narodów.

Z teatru im. J. Słowackiego.

„Klątwa", tragedya Stanisława Wyspiańskiego, reżyserował p. Józef Sosnowski.

W czasie, gdy bogi i ludzie szaleją, gdy się ma ku zmierzchowi „nowożytnemu światu", gdy duch spętany jest w bezprzykładnej brutalnej tyranii materyi — stała się scena nagiem odbiciem potwornej rzeczywistości.

Króle — Duchy, Szekspir, Calderon, Molier i Wyspiański skazani są na banicyę.

Świątynia Melpomeny gości w swych murach rozmaitego rodzaju przybłędy, a nie ma Niezłomnego Strażnika, któryby tych kramarzy i przekupniów powrozami precz przepędził.

Jeden z tych Strażników Niezłomnych Stanisław Wyspiański, który „ziemię tę ukochał szałem" zmarł przed czternastu laty.

Podczas gdy krytycy i znawcy literatury tej miary, co Haecker, Feldmann, Siedlecki i tylu innych odrazu się poznali na wielkości wieszcza, znalazła się w mig cała czereda Weyssenhoffów, którzy bez atomu zrozumienia dla gigantycznych koncepcyi poczęli pluć na dostojnego arystokratę duchowego.

Jasnowidz — wizyoner zapowiedział, że gdy mu sie sprzykrzy grób, rozburzy go i pocznie bieg w słońce

Tak ślubował tuż przed śmiercią Stanisław Wyspiański, którego potężne twory nie zdołały rozburzyć grobu obojętności polskich scen dla dzieł, opromienionych słońcem nieśmiertelności.

I oto wczoraj ex re rocznicy śmierci mogliśmy wchłaniać w siebie powiew wielkiej, niezgłębionej Sztuki.

Ujrzeliśmy „Klątwę", obłożoną od tylu lat anatemą nieoficyalnej cenzury.

Wiejskiej tej tragedyi nadał Wyspiański grecką formę, bo styl grecki uważał za emanacyę najwyższego Piękna.

Poprzez dramaty twórcy „Wesela" snują się wprawdzie olimpijskie bogi i półbogi, do czterech poematów scenicznych brał nawet wprost z greckiej mitologii fabułę — ale greckie niwy przeorał pługiem własnej genialnej twórczości.

Polski u niego Skamander, „połyskujący wiślaną falą", polski Akropolis, polski Hektor, na polskim Wawelu rozgrywa się ponura akcya „Hamleta" — wszystko tchnie polskością, ale nie tą tanią, na pokaz, od święta lub podczas parad, których Wyspiański z głębi duszy nienawidził, stawiając je pod pręgierzem bezlitosnej satyry w „Weselu" i „Wyzwoleniu".

Wyspiańskiego Polska przestaje się mamić snami romantyzmu i Poezyą przeszłości — a ima się wyzwoleńczego czynu (którego się ten architekt Polski nie doczekał) — to Polska, która złotym pomostem kultury łączy się z zachodem.

W utworach Wyspiańskiego rozbrzmiewa bezpośrednio, albo pośrednio nuta narodowa. Wśród wyjątków z tej reguły zajmuje „Klątwa" naczelne miejsce. Nad „Klątwą" unosi się Mojra. Ksiądz i Młoda są piłkami w ręku Przeznaczenia.

Każde przestąpienie nakazu etycznego karze surowo nieubłagane Przeznaczenie. Pierwiastek erotyczny jest w „Klątwie", jak wszędzie u Wyspiańskiego czemś nieistotnem, drugorzędnem. Istotnem jest w „Klątwie" to, że Los mściwą swą dłoń kładzie na życiu Księdza i Młodej, bo mają z sobą dwoje dzieci.

Oboje spełnili grzech. Dlatego posucha nawiedza wieś,

„ziemia spiekotą stęgła,
„żywość w badylach powięgła".

O tym związku przyczynowym między swym występkiem, a dopustem bożym dowiaduje się Ksiądz z ust Pustelnika, przypominającego Kalchasa, który pod osłoną tarczy Achillesowej mógł królowi królów Agamemnowi rzucić gromkie słowa prawdy, że przez niego zaraza tępi „muły oborne i psy postrzelane i ludzi"

Pustelnik ma puklerz ochronny w tłumie, którego siła pozwala mu przywieść przed oczy księdza jego ciężką przewinę.

To jest zewnętrzne uwypuklenie kary za grzech, którego grozę Ksiądz odczuwa wewnątrz, w każdym zakamarku swej duszy.

Dokoła słyszy płacz klątwy, bo „przysiąg złamał stałość". Lęka się kary bożej na drugim świecie, lęka się piekła i sądu. Nie musiał ślubo-

Rosya a sprawa polska podczas wojny.

(Z odczytu prof. Kutrzeby).

Kraków, 4 grudnia.

Polityka rządu rosyjskiego w sprawie polskiej **była** znana dzielnicom Polski z tej strony **frontu** tylko z bardzo mglistych a zawsze przesianych przez przetak wojskowej cenzury wiadomości i pogłosek. Gdy w r. 1918 sprawa polska przyjęła obrót zgoła niespodziewany, krzyżujący w równej mierze linię polityczną obu głównych oryentacyi, zmniejszyło się szybko aktualno-polityczne zainteresowanie dla polityki rządów zaborczych. Z biegiem czasu jednak, w miarę jak się podnoszą kotary, zakrywające dotąd szczelnie zaciszne gabinety dyplomatyczne, w miarę jak mnożą się pamiętniki wybitniejszych uczestników dyplomatycznych wielkiej wojny, dowiadujemy się ciekawych szczegółów rzucających snop światła na politykę trzech stolic: Wiednia, Berlina i Petersburga, szczegółów, które, jakkolwiek nie wzbudzają już niedawnych namiętności zasługują na naszą uwagę jako poważne przyczynki do historyi odrodzonej Polski. O wzrastającem znów zainteresowaniu dla historyi zagadnienia polskiego w obozie alianckim, świadczy onegdajszy wykład profesora Kutrzeby, znanego z kilku prac z omawianego zakresu („Z za kulis sprawy polskiej podczas wojny", „My, Żydzi a Kongres", „Polska Odrodzona") na temat „Rosya a sprawa polska podczas wojny".

Prelegent w ściśle objektywnych wywodach opartych na cytowanych przy każdej sposobności materyałach (Rewelacye bolszewickie, pamiętniki franc. ambasadora w Petersburgu Pallologue'a, dzieło p. Dilona o Konferencyi pokojowej, dokumenty wydanei przez p. Filasiewicza) oświetla genezę dwóch głównych aktów polityki rosyjskiej a mianowicie odezwy Mikołaja Mikołajewicza i znanego aktu rządu rewolucyjnego z dnia 30. III. 1917 roku, szkicując tylko najogólniej całą ewolucyę objętą ramami obu tych faktów.

P. Pallologue opowiada w swych pamiętnikach, że w przeddzień wydania odezwy naczelnego wodza zjawił się u niego minister spraw zagranicznych Sazonow i w sekrecie doniósł mu, że cesarz zdecydował się przywrócić do nowego życia Polskę (reconstituer la Pologne). Po dłuższych naradach zdecydowano się pod presyą antypolskich ministrów nadać odnośnemu oświadczeniu formę nieoficyalnej deklaracyi rządowej, wiążącej w sposób obowiązujący rząd rosyjski, lecz odezwy generalissimusa zwróconej tylko do polskich mieszkańców państw nieprzyjacielskich. Profesor Kutrzeba wnioskuje z radosnego zdziwienia ambasadora francuskiego i wrażenia jakie wywarło potem odczytanie odezwy na margrabim Wielopolskim, że wydanie jej zostało uchwalone ze swobodnej inicyatywy rosyjskiej bez wpływu ze strony alianckiej czy też polskiej. Wydaje się nam, że konkluzya prelegenta, zwłaszcza w pierwszym kierunku, jest zbyt śmiała. Trudno przypuścić, czyby nawet w wypadku, gdyby odezwa Mikołaja Mikołajewicza była bezpośredniem następstwem francuskiej interwencyi wypadało p. Pallologue'mu przyjąć wiadomość o jej wydaniu z obojętnością tembardziej, że ogólna tendencya ku polonofilskiej rewizyi polityki rosyjskiej (z pewnością nie pozostająca bez związku z zachodniemi życzeniami) nie rozstrzygała jeszcze bynajmniej formy, w jaką się mogła przyoblec.

W świetle ogłoszonego w „Tribune Polonaise" okólnika ministra Makłakowa do gubernatorów Królestwa i dalszych rewelacyi Pallologue'a co do terytoryalnych planów cara (wcielenie do Rosyi Galicyi wschodniej po Karpaty, korrektura Prus Wschodnich do Wisły) okazuje się odezwa haczykiem, który miał złowić łatwowierne żywioły pobratymcze.

Niebezpieczeństwo zupełnego unicestwienia planów polsko-rosyjskiej oryentacyi było tem większe, że od pierwszej chwili Rosya domagała się od Zachodu podpisania in bianco swych żądań na Wschodzie, za co obiecywała pozostawienie wolnej ręki Francyi na Zachodzie. Konferencya ta — tak niebezpieczna dla dążności polskich zyskiwała coraz bardziej na znaczeniu i przybrałaby po wysłaniu francuskiej misyi do Petersburga, niechybnie formę konwencyi, gdyby nie przewrót rosyjski.

Polacy rosyjscy zoryentowali się natychmiast po wybuchu rewolucyi, że nareszcie nadeszła sposobność dla energicznej akcyi. Wedle zgodnych relacyi p. Dillona i Kozickiego uzyskała polska agitacya w Foreign Office — zwłaszcza planowa działalność p. Dmowskiego — kilkakrotną interwencyę ambasadora petersburskiego p. Buchanana na rzecz deklaracyi, uznającej niepodległość Polski. Po długich wahaniach zdecydował się nareszcie rząd rosyjski na wydanie uroczystego aktu, które nastąpiło dnia 30. III. 1917.

Prelegent, ze względu na brak szczegółów i nieznane następstwo czasowe not angielskich i polskiej interwencyi uważa związek przyczynowy między niemi za bardzo prawdopodobny, jakkolwiek nieudowodniony.

Pozwolimy sobie wyrazić mniemanie, że ze względu na znany osobisty stosunek obu autorów pp. Dillona i Kozickiego do p. Dmowskiego uważamy przypisanie temuż zasługi w dojściu do skutku aktu z dnia 30. III. za przedwczesne.

Wszystko, co nam w swej znakomitej prelekcyi opowiedział profesor Kutrzeba o polityce rosyjskiej potwierdza, czegośmy się zresztą domyślali, że odzyskanie niepodległości nie jest tryumfem oryentacyi alianckiej, któraby bez rewolucyi rosyjskiej zapewne przyniosła naszym rusofilom zgoła niemiłe niespodzianki... (z)

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

— Dzisiejszy numer zawiera 10 stron druku.

ŚMIERĆ TRZECIEJ OFIARY ZBRODNI PRZY UL. DIETLA.

Jak się dowiadujemy, w piątek zmarł w szpitalu św. Łazarza bł. p. Mojżesz Vorschirm z ran odniesionych podczas napadu rabunkowego na kantor „Hermes" przy ul. Dietla. Jest to trzecia z rzędu ofiara bestyalskiej zbrodni, popełnionej przez niewyśledzonych dotąd bandytów. W sobotę przeprowadzono sekcyę zwłok tragicznie zmarłego.

•

Na murach miasta pojawiły się wczoraj ogłoszenia głównej komendy policyi państwowej, zawiadamiające o wyznaczeniu przez bank „Hermes" nagrody 2.000.000 mp. oraz 200.000 mp. ze strony policyi państw. za wykrycie sprawców morderstwa przy ul. Dietla.

— W sprawie oświetlania ulic. Odnośnie do poruszonej przez nas niejednokrotnie sprawy niedostatecznego oświetlania ulic Krakowa, dyrekcya gazowni miej. komunikuje co następuje:

Z początkiem wojny zmuszoną była dyrekcya zredukować oświetlenie ulic do pewnego koniecznego minimum. Powodem redukcyi oświetlenia ulicznego był brak węgla, z którym to brakiem dyrekcya gazowni musiała się przez szereg lat wojny stale borykać. Obecnie stosunki dostawy węgla dla gazowni znacznie się poprawiły, lecz konsumcya gazu w ostatnich latach tak niepomiernie wzrosła, że aparaty gazowni jakkolwiek pracują ze sprawnością o 50% wyższą, aniżeli były przeznaczone i obliczone jednak nie są w stanie dostarczyć tyle gazu, ileby dla zaspokojenia potrzeb wszystkich konsumentów było potrzeba. Wymienione czynniki składają się na to, że oświetlenie dzisiejsze, jakkolwiek istotnie niedostateczne i pozostawiające wiele do życzenia, nie może być natychmiast do przedwojennego stanu doprowadzone. W tym celu przedłożono projekt rozszerzenia gazowni, aby już konsumcya przyszłej zimy była w całości zaspokojona.

---

wać czystości, ale skoro uroczysty ślub złożył usłużył Bogu, żyjąc z Młodą w konkubinacie Klątwa dosięgnie i jego i Młodą i wieś całą. To przekleństwo Tantalidów nie minęłoby nawet dzieci niewinnych. Prosty tłum, który jest w „Klątwie" mieszaniną pogańskich i chrześcijańskich pierwiastków, sądzi, że można niebo przebłagać „ofiarą z żywych płodów ziemi". Ksiądz i Młoda wiedzą jednak, że są żniwiarzami własnej Niedoli i tylko ofiarą z swego życia okupić mogą grzech.

Młoda podchwytuje myśl Księdza i wraz z dwojgiem dzieci idzie świątecznie przystrojona wśród śpiewu na śmierć, która jest jednym z głównych refrenów poematów Wyspiańskiego.

Do płonącego stosu wrzuca Młoda nieszczęśliwe dziateczki, a zmysły jej mącą się na ten okropny widok.

Dzieci, oczyszczone ofiarą życia, zamieniają się w czyste gołębice, które pofruną w niebiosa — Młoda biega przez wieś w rozdartej koszuli z rozpaloną żagwią w dłoni, by wieś podpalić, a rozjuszone chłopstwo zarzuca ją kamienistemi grudami.

Ginie za pogwałcenie etyki z wyznaniem winy na ustach:

„O ludzie księgi są spisane,
w nie prawa Boże wryte,
a jest w tych kartach wyklinane
występku zło pożyte!!!

Młoda, wyzwolona od męczarń doczesnych tuli swe gołębice jako ptak pokoju na szczycie dachu tego domostwa, w którem Grzech się spełniał.

Ciemna gromada, żyjąca w zabobonach i gusłach, widzi jak tym „gołąbkom jasność skrzydła, świeci łuną srebrzystą"

Ksiądz smutny i ponury nie widzi końca swych mąk. Szybkiemi krokami zmierza jednak ku swemu Przeznaczeniu. Nie ścigają go żywe rozskrzydlone Erynie, ale Erynie wcielają się w duszy Księdza w postaci wyrzutów sumienia. To są najgorsze Harpie dla nowoczesnego człowieka, analizującego każdy swój postępek.

Gdy rozpacz rwie wnętrzności Księdza, gdy obłędny patrzy na katastrofę, rzuca się na gościniec, by ginąć na stosie za przekroczenie etycznej normy.

Problem „Klątwy" możemy mierzyć jeno cyrklem greckim poglądów o fatalności, a nie dzisiejszem rozumowaniem, które zupełnie nie pojmie ofiar Księdza i Młodej. Z tego punktu widzenia musi się wspaniałą tragedyę Wyspiańskiego uznać za głęboko etyczną.

Twórca „Skałki" posiadał nieomylny instynkt sceniczny, fenomenalną znajomość każdego arkanu teatralnego, a jednak można Wyspiańskiemu postawić zarzut z punktu widzenia czysto teatralnego, że w „Klątwie" brak zupełnie walki z Przeznaczeniem. Ślepe poddawanie się Losowi jest sprzecznem z istotą tragedyi. Młoda i Ksiądz winni byli okazać trochę instynktu samozachowawczego, zanim swe życie złożyli w ofierze.

Nie można jednak żadną miarą uważać za usterkę tragedyi, że Wyspiański odrzucił precz cały aparat realistycznych środków i nie dbał o logikę zdarzeń (scena między Młodą, a Dziewką po klątwie, podsłuchanie słów Księdza o potrzebie ofiar, wrzucenie dzieci na gorejący stos itp.).

Tak, jak wieszcz stylizował bohaterów trojańskich w ilustracyach do „Iliady", jak stylizował osty i inne kwiaty polne, świętych i królów na cudownych witrażach, tak stylizował Wyspiański w „Klątwie" wieś polską. Nie zhelenizował jej w takim stopniu, jak sądzi Sinko w swej znakomitej pracy filologicznej o „Antyku Wyspiańskiego".

Wyspiański spowił polską opowieść w greckie symbole, rozwijając ze zdumiewającą subtelnością i jasnością, tajnie i ciemnie moralnego konfliktu

Ostatnie sceny „Klątwy" można zaliczyć do rzędu najpiękniejszych w literaturze świata. O samem przedstawieniu pomówimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

W. Fallek.

Niezależnie od tego prezydyum miasta zarządziło, aby zarząd gazowni zbadał stan oświetlenia gazowego na ulicach miasta i starał się nawet przy obecnym stanie gazowni wzmocnić wydajność oświetlenia ulic przez uruchomienie około dwustu lamp.

— **Przerwanie rokowań polsko-czeskich.** Przez ubiegłych pięć dni toczyły się w sali Rady miejskiej w Krakowie, o czem już donosiliśmy, obrady delegatów polskich i czeskich w sprawie uzgodnienia granicznego ruchu kolejowego, pocztowego i cłowego na stacyi Piotrowice. Ogólnie biorąc prawie co do wszystkich punktów omawianych kwestyj przyszło do porozumienia, w ostatnim jednak dniu obrad, tj. wczoraj, delegaci polscy nie zgodzili się na płacenie odszkodowania w żądanej przez Czechów wysokości za współużywanie stacyi granicznej Piotrowice. Postawione przez delegacyę czeską warunki t. zw. „trakcyi" (koszta za współużycie polskich maszyn kolejowych na przestrzeni od granicy idealnej do stacyi Piotrowice na korzyść Czechów) przyjęto. Na plenum wieczornej konferencyi uchwalono wysłać do Piotrowic dwóch ekspertów, jednego ze strony czeskiej, drugiego z polskiej, którzy zbadają na miejscu kwestye sporne i zdadzą opinię po dniach kilku delegacyi. Delegaci czescy, którzy wczoraj w nocy opuścili Kraków, wracają we wtorek lub środę celem wysłuchania sprawozdań ekspertów i dopełnienia umowy w kwestyi odszkodowania. Również omawiane będą identyczne kwestye odnoszące się do stacyi Cieszyn.

— **Wolny handel cukrem.** Według zawiadomienia ministerstwa aprowizacyi z dniem 1 listopada ustało aprowizowanie ludności w cukier kontyngentowy i ludność zaopatrywać się ma w cukier w drodze wolnego handlu zgodnie z uchwałą rady ministrów. Podając to do wiadomości, Magistrat zwraca uwagę, że cukier za miesiąc październik wydawany w sklepach rejonowych na legitymacye w cenie po 692 mk za 1 kg, należy podjąć do 8 grudnia br., przytem upoważnia sklepy rejonowe do wysprzedaży zapasów cukru pozostałych po dniu 8 grudnia z przydziału za miesiąc październik i to 1) na kupon sierpniowy nowych legitymacyj po ½ kg na osobę, 2) na kupony wrześniowy, październikowy i listopadowy po 1 kg na osobę na każdy z tych kuponów bez względu na miejsce zamieszkania zgłaszających się po cukier.

Magistrat zaleca publiczności, aby przechowała wydane obecnie nowe legitymacye do poboru cukru, gdyż nie jest wykluczone, że w najbliższym czasie otrzyma Magistrat tańszy cukier, który na te legitymacye będzie ludności rozdzielony.

— **Sprzedaż taniego mięsa.** Wczoraj rozpoczęła się sprzedaż taniego mięsa w jatkach rzeźniczych nowo otworzonych przez spółdzielnie krakowskie przy udziale gminy m. Krakowa. Narazie rozpoczęła się sprzedaż mięsa na pl. Szczepańskim, pl. św. Ducha i przy ul. Bosackiej w jatce kolejowej. Wobec nader przystępnych cen i dobrej jakości mięsa, publiczność wykupiła szybko wszelkie gatunki mięsa i tłuszczów. Następna sprzedaż odbędzie się w poniedziałek, niebawem otwarte zostaną dalsze jatki na Zwierzyńcu i w Podgórzu.

— **Zniżenie cen węgla.** Magistrat podaje do wiadomości, że węgiel z kopalni gminnej w Jaworznie będzie nadal sprzedawany w dotychczasowych składach hurtownych i detajlicznych na podstawie kart węglowych oraz asygnat wydawanych przez biuro węglowe magistratu. Instytucye, urzędy, rękodzielnicy, kupcy oraz osoby prywatne mogą również zgłaszać się po asygnaty do powyższego biura, które wydawać je będzie w miarę nadchodzących transportów węgla.

Równocześnie zawiadamia Magistrat, że wobec zniesienia przez rząd państwowego podatku na węgiel, cena tegoż uległa znacznej zniżce (252 mk na 1 ct. metr.) i wynoszą obecnie jak następuje:

Cena za wagon 10 ton loco dworzec kolejowy 131.300 mk.

Za 1 ct. metr. w składach przy dworcach kolej. 1.368 mk.

Za 1 ct. metr. w składach Szpera, ul. św. Sebastyana, Kwiatkowskiego, ul. Zwierzyniecka, oraz hurtowników w Podgórzu, mających składy w mieście 1.438 mk.

Za 1 ctm. w składach drobnych handlarzy 1.468.

Cena za odwóz 1 ctm. do 14 ctm. włącznie 60 mk.

Cena za odwóz od 15 ctm. wzwyż 50 mk.

Cena za zniesienie 1 ctm. zależnie od położenia od 40 do 50 mk.

— **Sprawa zakończenia strejku aptekarskiego.** Jak się dowiadujemy, onegdaj przedstawiciele strajkujących pracowników aptekarskich konferowali z prezydyum m. Krakowa, przyczem okazali gotowość powrotu do pracy, o ile tylko właściciele aptek przyjmą postawione przez rząd warunki. Prezydyum miasta zwróci się w poniedziałek do gremium aptekarzy krakowskich celem wpłynięcia na zakończenie sporu przeciągającego się od tak dawna. W razie oporu ze strony właścicieli aptek, pracownicy aptekarscy gotowi są dochodzić swych praw na drodze sądowej.

— **„Klątwa" Stan. Wyspiańskiego**, która wczoraj tak entuzyastycznie przyjęta weszła do repertuaru teatru krakowskiego, grana będzie dzisiaj wieczorem i dni natsępnych aż do środy włącznie. Uproszony prof. L. Skoczylas wygłosi swą prelekcyę premierową także przed przedstawieniem dzisiejszem. — Dzisiaj popoł. sukcesowe „Dzieje salonu" Wroczyńskiego.

— **Z teatru „Bagatela".** W niedzielę pop. „Kobieta, która zabiła" po raz 28 z pp. Kozłowską i Węgierko. Wieczorem wesoła farsa współczesna z życia na polskiej plaży w Sopocie w nieporównanej, pełnej humoru grze pp. Malickiej i Nowackiego. W poniedziałek interesująca sztuka „Płomień", wypełniająca po raz 13 widownię z pp. Wernicz i Węgierko.

— **Na dzisiejszym koncercie symfonicznym** wystąpi słynny baryton Dawid Jarosławski po raz ostatni przed wyjazdem na gościnne występy w operze nadwornej we Wiedniu oraz do Ameryki.

— **Wykłady Związku literatów w Domu artystów** (plac św. Ducha). Środą 7 bm. K. H. Rostworowski: „Straszne dzieci" (autoreferat sztuki, zapowiedzianej w repertuarze przez Teatr im. J. Słowackiego — Sobota 10 bm. Prof. L. Skoczylas: „Współczesna umysłowość francuska". — Niedziela 11 bm. Prof. dr. J. Flach: „O moralność teatru". Początek o godz. 8 wieczór.

— **„Wieczór autorski" Juliana Tuwima**, wybitnie utalentowanego poety warszawskiego, odbędzie się dziś (niedziela) o godz. 8 wieczór w sali „Sokoła" (ul. Wolska). Autor odczyta cały szereg swych najnowszych poezyi oryginalnych, oraz świetne przekłady z nowej poezyi francuskiej i rosyjskiej.

— **Włamania.** Wczoraj popołudniu jacyś niewyśledzeni sprawcy włamali się do mieszkania pp. Dykacza i Gnyszkiewicza, słuchaczy akademii górn., zamieszkałych przy ul. Czystej l. 13 i skradli bieliznę i garderobę wartości 300.000 mk.

Onegdaj w nocy włamano się na strych domu przy ul. Dietla l. 101 i skradziono na szkodę p. Aleksandra Gincysa bieliznę łącznej wartości przeszło 250.000 mk.

Stefanowi Staeckowi, zamieszkałemu przy ul. Łobzowskiej l. 49, skradziono podczas jego nieobecności z zamkniętego mieszkania futro wartości 70.000 mk.

Nadto doniósł do tutejszej policyi p. Wachsberger, że skradziono mu ze strychu bieliznę wartości 200.000 mk.

— **Znowu praktykant.** Policya aresztowała 18-letniego Józefa Maturę z Ludwinowa, który będąc na praktyce w jednej z tutejszych firm drogueryjnych dopuszczał się przez półtora roku systematycznych kradzieży na szkodę swego pracodawcy, wyrządzając mu przez to szkodę kilkadziesiąt tysięcy marek.

— **Wyjaśnienie.** W związku z notatką o usiłowanem samobójstwie w celi więziennej w gmachu św. Michała, dowiadujemy się, że inkwizyt Walenty Bryla (a nie jak podano Graca), po wyroku, skazującym go na cztery lata więzienia za kradzieże listów amerykańskich już na sali rozpraw udawał omdlenie, a po przeprowadzeniu go do celi rzucił się na ziemię z krzykiem, że otruł się jodyną. Zawezwany lekarz stwierdził, że niema żadnych śladów zatrucia i że więzień próbował tylko wprowadzić w błąd zarząd więzienia.

REPERTUAR TEATRU M. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela pop.: „Dzieje salonu"; wieczorem: „Klątwa".

TEATR MIEJSKI: OPERA I OPERETKA

Niedziela pop.: „Lalka"; wiecz.: „Noc w Wenecyi".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA":

Niedziela pop.: „Kobietu, która zabiła"; wiecz.: „Nasi nad Bałtykiem".

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH

Niedziela pop.: „Cyrkówka"; wiecz.: „Cyrkówka".

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce naszego pisma prosimy o natychmiastowe wyrównanie zaległości.

Z kraju.

Rada miasta Lwowa przeciw zamachowi na ochronę lokatorów. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej uchwalono następujące rezolucye:

1) Rada miejska sprzeciwia się zamierzonemu zniesieniu ustawy o ochronie lokatorów, wyraża jednak zapatrywanie, że ustawa ta winna ulegać stopniowym zmianom w drodze powolnej ewolucyi, uwzględniającej stan gospodarczy ludności.

2) Dobrodziejstwo tej ustawy może być odjęte orzeczeniem sądowem osobom skazanym za lichwę lub paskarstwo, oraz podnajmującym za cenę wyższą niż to dozwolone ustawą.

3) Rada miasta Lwowa sprzeciwia się zamierzonemu wyjęciu lokali sklepowych i przemysłowych z pod ustawy o ochronie lokatorów.

Wycofany projekt opodatkowania obcokrajowców. Magistrat m. Warszawy postanowił wystąpić do rady miejskiej o wycofanie przedstawionego radzie projektu wzmocnionego do 100 proc. opodatkowania obcokrajowców, najmujących pokoje w hotelach, pensyonatach itp. z podatku od podnajmu mieszkań. Motywem jest podwyżka kursu marki polskiej i oczekiwane dalsze podniesienie się kursu.

Następca blp. Bernarda Diamanda. Do składu delegacyi do rokowań z Niemcami w sprawach gospodarczych na Górnym Śląsku na miejsce zmarłego dra Bernarda Diamanda powołany został dr. Artur Benis.

Groźba strejku w Łodzi. Trwające od dłuższego czasu nieporozumienia między robotnikami a fabrykantami pragną wyzyskać komuniści, proklamując na niedzielę strejk generalny.

Podwyższenie opłat paszportowych. Rozporządzeniem z dnia 25 ub. m. podwyższona została opłata za paszport zagraniczny na 6.000 mk, zaś za wizę na 2.000 mk.

Kto i czem paskuje? W dniach ostatnich ukarani zostali przez Urząd walki z lichwą we Lwowie: 1) Józef Orłowicz, zawiadowca kolejowy w Stanisławowie, za paskowanie mięsem grzywną 20.000 mk z dowolną zamianą na 40 dni aresztu; 2) Władysław Karwacki z Brzuchowic za lichwę miodem 20.000 mk lub 30 dni aresztu; 3) Karol Stemberski, Ogórkowa 1, za lichwę kapustą na 1000 mk lub 12 dni aresztu; 4) Fedko Kusiak z Kozielnik za kapustę 3000 mk lub 10 dni aresztu z równoczesną konfiskatą 6000 mk ze sprzedaży uzyskanych; 5) Adolf Finster, piekarz, ul. Lwowskich Dzieci 28, za lichwę chlebem 10.000 mk lub 7 dni aresztu; 6) Maryn Piwko, Bazar halicki, budka 67, za lichwę masłem 2000 mk lub 8 dni aresztu i konfiskatę 4935 mk ze sprzedaży masła uzyskanych. — Prócz wyżej wymienionych paskarzy ukarał Urząd walki z lichwą kilkadziesiąt osób grzywną do 10.000 mk z odpowiednim zamiennikiem aresztu.

Echo podróży dziennikarzy gdańskich po Polsce. „Danz. N. Nachr." i „Danz. Ztg." ogłaszają dziś pierwsze artykuły, oparte na podstawie podróży dziennikarzy gdańskich do Polski. Autowie z uznaniem podnoszą gościnność i życzliwość, z jaką spotkali się w Polsce. Celem podróży było przedewszystkiem zaznajomienie się ze stosunkami gospodarczymi Polski oraz usunięcie panujących dotąd między Polską a Gdańskiem nieporozumień przez wzajemne poznanie się. Dzienniki stwierdzają, że po stronie polskiej spotkano się wszędzie z uznaniem gdańskiej suwerenności oraz że w Polsce ujawnia się bezwzględnie dobra wola do sumiennego wykonania warunków traktatu gdańsko-polskiego.

Aresztowanie oszusta na wielką skalę we Lwowie. Onegdaj aresztowała policya we Lwowie i odstawiła do wojskowego więzienia śledczego J. Babicza, żołnierza przynależnego do szpitala wojskowego w Stanisławowie. Sprzeniewierzywszy tam 72.000 mk, umknął Babicz via Lwów do Kongresówki, następnie do Wilna, Mińska, wreszcie dotarł do Warszawy. Tutaj niewiadomo jakim sposobem uzyskał przyjęcie do policyi państwowej, gdzie znowu popełnił szereg nadużyć, a między innemi naciągnął pewną Warszawiankę na 120.000 mk i umknął z powrotem do Lwowa. We Lwowie mu się noga powinęła i onegdaj został aresztowany. Znaleziono przy nim moc urzędowych blankietów, pieczęci, dokumentów podróży i t. d.

ALBINA BUNDOWA

żona referenta kolej. Izby handl. i przemysł. w Krakowie

zmarła dnia 3. grudnia 1921. po długich i ciężkich cierpieniach.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim nastąpi w niedzielę, dnia 4-go grudnia bm. o godz. 3 popołudniu. O tem zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w żalu pogrążeni

Mąż i dzieci.

Dział gospodarczy.

Ceny złota i srebra. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa płaci następujące ceny za złoto i srebro.

Za złoto: za rubla 1500 mk, za markę niemiecką 695 mk, za koronę austryacko-węgierską 590 mk, za jednostkę monety państw. należącej do Unii łac. 560 mk, za florena holenderskiego 1.170 mk, za dukata 6.600, za dolara 2.915 mk, za funt angielski 14.180 mk, za gram czystego kruszcu w monecie 1.968 mk, w wyrobach 1.840 mk.

Za srebro: za rubla 650 mk, za markę niemiecką 180 mk, za koronę austr.-węg. 150 mk, za jednostkę monety państw należącej do Unii łac. 150 mk, za florena holenderskiego 340 mk, za dolara 870 mk, za gram czystego srebra w monecie 36 mk, w wyrohach 33 mk.

Wywóz do Belgii. Krakowska Izba handlowa donosi nam: W myśl rozporządzenia Rządu Belgijskiego z dnia 3 listopada br. wymaganem jest zaopatrywanie towarów, wywożonych do Belgii w „świadectwa pochodzenia". Dotyczy to zwłaszcza drzewa obrobionego, tkanin, wyrobów powroźniczych, przędzy, skór i wyrobów szklanych.

Firmy pragnące wywieźć towar do Belgii, muszą się zgłosić do Konsulatu, względnie Poselstwa Belgijskiego i przedstawić dokumenty osobiste, tudzież złożyć w dwu egzemplarzach fakturę (względnie zastępujący ją wykaz), zaopatrzoną w deklaracyę wedle wzoru złożonego w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie. Konsulatowi względnie Poselstwu Belgijskiemu przysługuje przytem prawo stwierdzenia pochodzenia towarów.

Notowania giełdowe.

Giełda warszawska z 3 bm. Dolary Stanów Zjedn. gotówka tranz. 3650—3550—3600. Franki francuskie gotówka tranz. 250—252, sprzedaż 253, kupno 245, (czeki) tranz. 255—265—262 Franki szwajcarskie (czeki) tranz. 717·50. Funty szterlingi gotówka tranz. 14350—14400, sprzedaż 14400, kupno 14000, (czeki) tranz. 14400—14750. Belgia (czeki) tranz. 545. N. Jork (czek) tranz. 3575, sprzedaż 3575. kupno 3460. Marki niemieckie gotówka tranz. 15, (czeki) tranz. 15—14·62½ sprzedaż 14·62½. kupno 14·20. Gdańsk (czeki) tranz. 1..—14·75. Korony austryackie (czeki) tranz. 49, sprzedaż 49, kupno 47. Kor. czeskie (czeki) tranz. 40·50—40

Kursa dewiz w Zurychu 3 bm. (L.). Berlin 2·40—. (2 bm 2·55), N. Jork 5·23 (5·25), Londyn 21·14 (21·15), Medyolan 22·15 (21·05), Bruksela 36·60 (37·—). Praga 5·70— (5·80), Budapeszt 0·75— (0·80), Zagrzeb 1·80 (1·86—), Bukareszt — (·—), **Warszawa 0·14. (0·15),** Wiedeń 0·15 (0·17) Austr. stempl. 0·10 (0·10) Paryż 37·85 (38·10). Holandya 86·75 (187·25).

Milionówka. W dzisiejszym ciągnieniu milionówki padła wygrana na numer 1603696.

Walka o Jaworzynę.

Lwów. (A. W.) Na wczorajszem zebraniu towarzystwa tatrzańskiego, zwolanego w celu zajęcia stanowiska w sprawie Jaworzyny, miał profesor uniwersytetu Chybiński referat o konieczności przyłączenia do Polski Jaworzyny. W dyskusyi wskazywano na to, że należy wywrzeć nacisk na Sejm, by nie ratyfikował on umowy polsko-czeskiej, zanim sprawa Jaworzyny nie zostanie dla Polski pomyślnie załatwioną.

Czynne znieważenie posła Zamorskiego.

M. Warszawa. (Telefonem). Dziś w godzinach rannych przechodzącego ulicą pos. Zamorskiego znieważył czynnie p. Jerzy Rokossowski podpor. V. pułku piechoty legionów.

Uregulowanie kwestyi wschodniej w Paryżu.

Paryż. (A. W.) „Echo de Paris" donosi, że Courzon zaproponował zwołanie do Paryża konferencyi ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych w celu uregulowania ostatecznego kwestyj wschodnich. Uchwałę tej konferencyi przedłoży się do zatwierdzenia Radzie Najw.

Oburzenie ludności żydowskiej w Palestynie z powodu niewinnego skazania trzech Żydów

Jerozolima. (ŻBK). Oburzenie społeczeństwa żydowskiego z powodu znanego wyroku sądowego w sprawie trzech Żydów broniących się przeciwko bandom arabskim rzucaniem bomb w ich stronę nie zna granic. Wszystkie sfery społeczeństwa zgodne są w zapatrywaniach, że ludność żydowska nie może się zrzec prawa samoobrony, która jest jedynym środkiem obrony przeciw uzbrojonym napastnikom. Na wielkim meetingu uchwalono wysłać delegacyę do wysokiego komisarza H. Samuela z żądaniem usunięcia gubernatora Jerozolimy, gen. Storrsa i unieważnienia wyroku sądowego. „Haarec" w specyalnym wydaniu o wyroku sądowym, oskarża rząd o wprowadzenie polityki do sprawiedliwości zamiast sprawiedliwości do polityki.

Drobne ogłoszenia.

Sypialnia używana w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość u Firmy Rosenzweig, Dietla 44. 2504

Fabryka wytworów chem. w pełnym ruchu, dobrze prosperująca, poszukuje spólnika z kapitałem 5 mil. Mp. Zgłoszenia pod „Fabryka“ do Ad. N. Dz. 2506

Podróżujących za wysoką prowizyą poszukuje nowo otwarta fabryka. Zgłoszenia pod „L. 5“ do Adm. N. Dz. 2497

Posada gorzelnika natychmiast do objęcia. Wiadomość Fehinagel, Kraków, ul. Karmelicka 22. 2507

Udzielam lekcyi stenografii niemieckiej. Zgłoszenia pod „S. K.“ do Adm. N. Dz. 2340

▼▼▼▼▼▼▼▼

Walce Ganza 220×550 m/m
Maszyny do wyrobu pęcaku i łuszczenia zboża
Kamienie młyńskie
Pytle wełniane
Gaza jedwabna oryginalna szwajcarska
Sita i sprężyny do Marsmaszyn pat. Kaspar.
dostarcza natychmiast ze swoi składu:

A. ROMER
Kraków
ulica Długa L. 74.

▲▲▲▲▲▲▲▲

PIJAWKI

do sprzedania.
Podgórze, Józefińska 22, 2508 u fryzyera.

Sardynki w oliwie, kakao pierwszej jakości
2128 poleca hurtownie
Dom Handlowy GAENGER i Ska
Kraków, ul. Starowiślna L. 40.

Fabryka waty, wataliny i kołder

MENDELSOHN i ARNOLD

W STANISŁAWOWIE.

Zawiadamia, iż fabryka nasza została zupełnie zrestaurowana.

Wyrabiamy następujące produkta:

I. Wata: a) Wata do wyrobu kołder; 1947
b) Wata gumowana ręczna;
c) Wata gumowo-maszynowa (Rollenwatte).
II. Kołdry jedwabne, atłasowo-wełniane i satynowe.
III. Watalina czarna w rozmaitych jakościach.

Przez wprowadzenie licznych maszyn najnowszego systemu, ponadto przy olbrzymich zasobach w surowcach świeżo nadesłanych, jesteśmy w stanie tak pod względem jakości i ilości, jakoteż i co do ceny jak najbardziej odpowiednio zastosowywać się do wymagań naszych odbiorców.

SKŁAD WIN JANA LUDWIGA
założony w roku 1811.
Większy transport win najlepszej jakości nadszedł.
2107 Bliższa wiadomość
W biurze Lwów, ul. Wołyńska 2
(koło Żółkiewskiej rogatki).

Oddajcie zegarki
wszelkiego rodzaju do sumiennej naprawy pod gwarancyą do Zakładu zegarmistrzowskiego
Leona Brülla, Kraków, Starowiślna 29
Tamże wielki wybór zegarów i zegarków oraz biżuteryi.

DOM HANDLOWY·P·U·G
Kraków, Dietlowska L. 65
1997 poleca hurtownie
po cenach zniżonych
towary perfumeryjne, toaletowe, manikiery, puszki do pudru i t. p.

Zródło taniości! **Pierścionki zaręczynowe** ślubne oraz inne przedmioty w zakresie jubiler-skim sprzedaje hurtownie i częściowo 2141
Kornblum i Feigenbaum, Kraków, Grodzka 29

PUDEŁKA BLASZANE
na pastę, wazelinę, farbę, różne smary itp.
sprzedaje
FABRYKA PUDEŁEK BLASZANYCH
IZRAEL I EKSTEIN
2066 **W RZESZOWIE.**
Próbki dostarcza się za uiszczeniem 50 Mp.

2082 **!!!CENY ZNIZONE!!!**

„WIEK“ CEMENT

DOM HANDLOWY
D. ZERYKIER, Zawiercie
Skrzynka poczt. 66.
Generalny zastępca:
Tow. Akc. Przemysłu Cementowego „Wiek“
Fabryki wyrobów azbest. cementow. „Wiek“
Filia w Krakowie, Zwierzyniecka 6. :: Tel. 1380.

„WIEK“ DACHÓWKI

UWAGA: Dostawa wagonowa bezzwłoczna.

Idąc ulicą Kanoniczą w sobotę 3 bm. o godz. 12 wpoł.
zgubiłem czapkę szabasową (sztramel)
Łaskawy znalazca zechce się zwrócić pod adr. Mendel Krieger, Józefa 22, gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie.

HACELE
poleca
Pierwsza Polska Fabryka Haceli
„Podkowa“ 7921
Sosnowiec, ul. Wiejska L. 5.

Lichtarze, Tace, Srebro stołowe
i inne przedmioty ze srebra, zęby sztuczne, platynę, oraz wszelką biżuteryę kupuje po najwyższych cenach
Zegarmistrz Melcer, Sławkowska 16
(obok składu broni).

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA SPÓŁKA Z OGR. POR.
KRAKÓW-ORZESZKOWEJ 7
TELEFON 279
wykonuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące



Małopolska Wytwórnia miodu „Kmita“
2137 Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
w Krakowie, ulica Zwierzyniecka L. 29
poleca swoje pierwszorzędne miody do picia w beczkach i flaszkach.
Specyalność: „KMITA“ Malaga.

Okazyjnie poleca wszelkie towary w zakres zegarmistrzowsko-jubilerski wchodzące
2068 firma **H. MARKOWICZ, Kraków, ul. św. Gertrudy 24.**
Przyjmuje też reparacye w zakres powyższy wchodzące.

Międzynarodowe Tow. Handlowe
„PAX“ sp. z o. p.
w Bielsku, ul. Główna 7.
1984 **Dział papierowy.**
Nadeszły większe transporty **rolek krepowych** w różnych barwach, najlepszej jakości. Tutki i bibułki **„Solali“** po cenach fabr.

Nakładem Gal. Sp. Wydawniczej. Red. nacz. Dr Ign. Schwarzbart. Red. odpow.: Maks. Feldman Nowa Drukarnia Dziennikowa, ul. Orzeszkowej 7.

DODATEK TYGODNIOWY

Dr. JEREMIASZ FRENKEL.

Berdyczewski.

Trudno pod wrażeniem strasznej chwili dać wyczerpującą ocenę zmarłego przed kilku dniami pisarza hebrajskiego M. J. Berdyczewskiego. Trzebáby najpierw zoryentować się w materyale.

Materyał jest zbyt obszerny, aby go można było w jednej chwili okiem ogarnąć. Setki nowel i artykułów, tysiące aforyzmów, duże zbiory subjektywnie opracowanych legend, prace z dziedziny filozofii i estetyki, polemika w sprawach aktualnych, krytyka literacka i społeczna — tysiące niewspółmiernych tematów i rodzajów literackich. Przeszło trzydzieści tomów w wydaniach książkowych i mniejsze prace rozsypane we wszystkich (bez wyjątku prawie) pismach, jakie w ostatnich 35 latach w literaturze hebrajskiej się ukazały. Dzieło niestrudzonego glossatora, który przez lat przeszło trzydzieści pisał uwagi na marginesie całego życia i całej literatury żydowskiej. Uwagi, które przy całym swym subjektywiźmie, są nawskróś objektywne, nieoparte na żadnej powziętej z góry doktrynie, ulegające wobec tego ciągłej przemianie i rozwojowi, niezlepione kitem najuczciwiej chcéby pomyślanej dedukcyi. Stąd liczne niejasności, sprzeczności, powtórzenia. A jako szkielet tego całego dzieła — jedynie tylko niesłychanie subtelna, wysoce inteligentna, bardzo płodna — osobistość autora.

Czy da się o takim autorze prędko i nieomylnie sąd wydać,

Nasz świat literacki, zaczyna się zawsze na dobre interesować pisarzem dopiero po jego śmierci. Posypią się tedy nekrologi, omówienia, szkice i większe prace o Berdyczewskim. I zobaczymy wówczas, iluż to właściwie mieliśmy Berdyczewskich; jeden zobaczy w nim zdecydowanego liryka (nawet w publicystyce, jak ongiś Krupnik w „Der Jude"), — drugi podkreśli szczególnie jego talent epicki. Jeden będzie w nim cenił w szczególności publicystę, drugi będzie kładł główny nacisk na jego nowele. Jeden nazwie autora „Sefir chassidim" zupełnie słusznie romantykiem, drugi podkreśli silny realizm, który cechuje większość jego nowel. A może ktoś wyciągnie także na światło dzienne Berdyczewskiego — człowieka, który żył przez dziesiątki lat gdzieś na zachodzie, w Berlinie lub we Wrocławiu — zawsze milczący, cichy, samotny, zawsze przy pracy twórczej, zdala od zgiełku życia.

Jakkolwiekbądź — jedna rzecz jest pewna: Przez 35 lat Berdyczewski nie przestał ani na chwilę być aktualnym. Kto pilnie czytywał literaturę hebrajską, ten spoykał się z jego nazwiskiem bardzo często, niemal codziennie. I nikt nie mógłby kiedykolwiek powiedzieć, że Berdyczewskiego „czasy minęły". Zawsze miał do powiedzenia coś nowego, coś zajmującego.

Dlatego też odczujemy brak jego w literaturze bardzo boleśnie.

Micha Josef Berdyczewski urodził się w r. 1865 w Berszadzie na Wołyniu, jako syn rabina-chasyda. Po otrzymaniu początków wykształcenia judaistycznego w chederze, był przez jakiś czas uczniem jeszywy wołożyńskiej (na Litwie). Tam jako autodydakta nabył znaczne wykształcenie ogólne i wstąpił następnie na uniwersytet we Wrocławiu, gdzie ukończył wydział filozoficzny i uzyskał stopień doktora filozofii. Potem przebywał na Zachodzie, we Wrocławiu i w Berlinie, trudniąc się przez cały czas literaturą.

Już jako młody chłopiec ożenił się, lecz konflikt, jaki powstał między nim a teściem wówczas, kiedy opuścił szeregi ortodoksyi i oddał się wiedzy europejskiej i wolnej myśli, zmusił go do opuszczenia żony. Odnośne przeżycia opisał Berdyczewski w noweli „Gerszaim" (ogłoszonej w brodzkim tygodniku „Haitis") oraz w noweli „Meewer lanahar" (w zbiorku „Mibajit umichuc" str. 41—72.) Później Berd. ożenił się powtórnie z Marya Ramberg, która wspierała pisarza w jego pracy i przełożyła wielką część jego utworów na język niemiecki.

Berd. rozpoczął bardzo wcześnie swą działalność literacką. Pierwsze jego prace poświęcone dziejom jeszywy wołożyńskiej i jeszywom w ogólności, ukazały się w „Heassif" t. III. i w „Hakerem", potem ogłaszał liczne prace w „Haccfirze", „Hamelicu" i „Ocar hasifrut", a także wydał osobny zbiorek „Bet midrasz" (jako dodatek do „Ocar hasifrut"). Z tego okresu jego twórczości zwróciła na siebie szczególniejszą uwagę broszura „Reszut hajachid" (Poglądy jednostki o rzeczach ogólnych), napisana pod wrażeniem nowych idei, które wstrząsnęły starym, ortodoksyjnym światopoglądem autora.

Na szerszą arenę literacką wystąpił Berdyczewski dopiero w r. 1896, kiedy Achad-Haam założył miesięcznik „Haszilo-ach". W prospekcie do tego pisma oświadczył Achad-Haam, że „Hasziloach" będzie się wyłącznie zajmywał sprawami żydowskiemi; nawet utwory beletrystyczne będą ogłaszane tylko o tyle, o ile mają styczność z życiem żydowskiem. Przeciwko temu programowi Achad-Haama wystąpił Berdyczewski z listem otwartym (Hasziloach t. I, przedrukowany następnie w zbiorku „Al haperek", str. 17—26), w którym żywo zaprotestował przeciw jednostronności redaktora „Haszіloachu". Imieniem rwącej się do życia i kultury europejskiej młodzieży żydowskiej żądał on zburzenia muru chińskiego, odgraniczającego żydostwo od Europy.

„Ciasno nam! — powiada Berdyczewski. — Te granice, w których chcesz nas zamknąć, są za małe i za ciasne dla naszych potrzeb duchowych, dla uczuć, które nas wypełniają: i nie tu jest droga, jaką ty nas miałeś prowadzić. Chcemy być ludźmi i Żydami jednocześnie! Odczuwamy wielką i nieodzowną konieczność zażegnania tego strasznego konfliktu, który rozdziera nam serce, który wywołuje w nas walkę wewnętrzną, cięższą od wszystkich walk zewnętrznych. Musimy rozszerzyć nasze granice i postawić wiedzę ogólną i jej codziennie wznawiające się potrzeby w jednym szeregu z naszym własnym dorobkiem narodowym..."

Między Berdyczewskim a Achad-Haamem wywiązała się żywa wymiana zdań, a koło literatów hebrajskich podzieliło się na dwa obozy: starych i młodych. Przy Achad-Haamie wiernie stało koło jego uczniów, między innymi młody Bialik (który potem dopiero innemi poszedł drogami) i Feierberg. Za Berdyczewskim oświadczyli się młodzi, przedewszystkiem Galicyanie: Ehrenpreis, Neumark i Ozyasz Thon. Olimpijczyk z Odessy podrwiwał sobie z młodych zapaleńców, którzy mierzyli siły na zamiary, nie zamiar wedle sił. Teraz niema chyba dwóch zdań co do tego, kto miał słuszność w tym sporze o granice literatury hebrajskiej. Wówczas poglądy Berdyczewskiego były u nas nowe, częścią nawet niesłychanie odważne, wprost rewolucyjne. Dlatego właśnie zdobyły natychmiast serca młodych poetów, w szczególności stawiającego wówczas pierwsze kroki w literaturze, Saula Czernichowskiego. Nawet oficyalny poeta szkoły odeskiej, Bialik, zaciągnął się w krótki czas potem — na krótki czas — w szeregi Berdyczewskiego — nietscheanisty.

Albowiem dążenie Berdyczewskiego do stworzenia reakcyi przeciw konserwatywnemu ewolucyonizmowi Achad-Haana pchnęło go wnet w objęcia Nietschego. Dzięki niemu powstała w naszej literaturze cała falanga wyznawców filozofii Nietschego; wodzem tej falangi był Berdyczewski, jej Tyrteuszem — Czernichowski, który w swoim zapędzie „obrazoburczym" wypowiedział wprost

---

M. J. BERDYCZEWSKI.

Przerwana struna.

Widownią, na której rozgrywa się nasza opowieść, jest miasto powiatowe na Ukrainie. Mijając most, który wiedzie do miasta i przechodząc obok młynów, wstępuje się na drogę, wznoszącą się stromo w górę. Ulice ciągną się wzwyż, każdy następny dom góruje nad poprzedzającym, całe szeregi domów piętrzą się na sobie. Wszystko kieruje się ku środkowi, ku miastu, gdzie leży plac targowy, ratusz, wielkie sklepy i domy zajezdne, gdzie wznosi się stara sławna synagoga i dom modlitwy rabina — cudotwórcy z Talny. Stąd zwracając się w bok dochodzi się do nowożytnej części miasta z jej zakładami i bulwarami i wspaniałym, sławionym w pieśni parkiem Zofii. W tej części mieszka starosta i bogacze miejscowi, tam zaś, gdzie schodzą się obydwie części miasta znajdują się wielkie budynki, poczta, kasa miejska, wyniosła wieża z ratuszowym zegarem, którego bicie rozbrzmiewa po całem mieście, zwiastując czas mieszkańcom. Wszędzie panuje żywy ruch, ludzie biegną i tłoczą się naprzód, doróżki turkoczą po bruku nadbrzeżnym, zajeżdżają wielkie wozy obładowane towarem. Każdy dzień, jak dzień targowy. Z małych miasteczek i wiosek zjeżdżają się Żydzi i chłopi, każdy sprzedaje lub kupuje, pośrednicy gonią niespokojnie, wywijając laskami. Przekupnie przeważnie młodzi zachwalają w głos napoje orzeźwiające, pączki, kiszone jabłka.

Szynki przepełnione; wszędzie stoją ogromne samowary z kipiącą wodą, a Rosyanie z zwichrzonemi czuprynami podają herbatę. Ślepi żebracy skuleni grają na lirze i nucą pobożne pieśni a przed nimi stoją pstre drewniane miseczki na datki. Nagle przechodzi pułk wojska z muzyką przez miasto i wszyscy młodzi i starcy, biegną za nimi. Zegar ratuszowy bije dwunastą i z wszystkich kościołów dolatuje odgłos bicia dzwonów. Kto nie zna tego miasta, ten nie wie, czem jest wielkie miasto! Gdy nadejdzie zmierzch, zapłoną na wszystkich ulicach latarnie i okna zajaśnieją blaskiem; nie spostrzega się zgoła, że to noc. Jeżeli pada deszcz, to zmywa on tylko brud, w przeciągu kwadransa jest wszystko znowu suche, aż miło.

Jeżeli się jednak skieruje na prawo po przekroczeniu mostu, to droga chyli się ku dołowi: dom leży pod domem i jeżeli się jedzie wozem, musi się ściągać lejce, by konie się nie spłoszyły. Okolica jest pustą i mało zabudowaną; domy stare i po części zapadłe. Jest to jak gdyby odrębna miejscowość. Kto przybywa do miasta nie wkracza wcale do tej dzielnicy; nawet wielu z pośród miejscowych mieszkańców nigdy nie zapuszcza się w tę stronę. Gdy jednak zabłąka się ktoś w tę okolicę pragnie ją jak najszybciej opuścić, bo zda się, że jest niebezpiecznem zapuszczać się tam nawet w biały dzień; takie wieje stamtąd osamotnienie. Gości tam pono wielu złodziei i opryszków, za których od dawien dawna uchodzą rzeźnicy, woźnice i tragarze. Dzielnica ta ma także własny przytułek dla ubogich, łaźnię i dom modlitwy. Oprócz tego mieszkają jeszcze w tej dzielnicy, sławny kantor, który ma postępowe córki i muzykanci zapraszani przez biednych i bogatych na uroczystości weselne.

Otóż przy muzykantach pragnę się zatrzymać, bo o nich traktuje ta opowieść. Początkowo słyszano tylko o skrzypku Rubenie, o którym było powszechnie wiadomem, że popisywał się swą grą przed bogatymi Żydami i polską szlachtą i że brał sto rubli za wieczór. Ruben był Żydkiem o płowych włosach i brodzie, nosił się po „niemiecku" i stosował się, jak wszyscy muzykanci, do nowoczesnych wymagań. Ale skrzypki miał ten człek, niby czarodziejski instrument. Za najlżejszem dotknięciem zdało się, jakoby same grały. Rozkoszą było przysłuchiwać się jego grze w chwilach natchnienia. Zresztą zwykł był powściągać się i grał tylko tak, by go lud rozumiał; jeżeli się jednak zapomniał, to słuchacze tonęli w rozkoszy. Opowiadano o nim, że pewnego razu, gdy grał podczas ślubu, znalazł się wśród gości prowokator, którego jedynie z obawy zaproszono. Ruben dał się unieść tego wieczoru fali natchnienia i grał tak pięknie, że nędznik wzruszył się do głębi i od tego dnia stał się innym człowiekiem. Już w młodości przepowiedziano Rubenowi, że swą grą świat podbije i to rzeczywiście się spełniło. Sława jego rozniosła się daleko poza rodzinne miasto, trzydzieści mil wokół wiedziano o jego talencie i znanem było jego imię. Nie było żadnego dobrze sytuowanego człowieka, albo szanującego się obywatela, któryby nie zaprosił Rubena w dzień zaślubin swej córki. Stało się to już, przykazaniem dobrego obyczaju zabawiać gości grą Rubena. Nawet ci, którzy grzęźli

wojnę staremu Bogu żydowskiemu i zaczął korzyć się „przed posągiem Apollina".

Artykuły i nowele Berdyczewskiego, które ukazywały się w różnych czasopismach, uczyniły go wnet tak popularnym, że okazała się potrzeba uprzystępnienia jego utworów szerszej publiczności przez wydanie ich w formie książkowej. Warszawska „Tuszija" zajęła się głównie wydaniem nowel Berdyczewskiego; publicystyka jego wydawała się wówczas tak rewolucyjną, że żaden istniejący nakład nie odważył się wydać go. Skutkiem tego powstało w najbliższem otoczeniu Berdyczewskiego wydawnictwo „Ceirim", specyalnie celem wydania utworów publicystycznych Berdyczewskiego. W latach 1899—1902. wydała „Tuszija" 7 zbiorków, „Ceirim" — 5 zbiorków jego utworów. Do tych 12 tomików przybyły następnie: dalsze 3 tomy, wydane przez „Tuszję" i 5 tomów wydanych przez „Ceirim", większy zbiór nowel (Mehaawar hakarow") wyd. „Hasefer" i dwa tomy legend, wydane przez „Achisefer" jako pierwsze dwa tomy ogólnego wydania dzieł, które jednak z powodu wybuchu wojny światowej nie doszło do skutku. Nadto wyszły większe zbiory legend i nowel Berdyczewskiego w tłumaczeniu niemieckiem, dokonanem przez jego żonę Miryam Ramberg—Berdyczewską. Rozprawa „Ueber den Zusammenhang zwischen Ethik und Aesthetik" ukazała się w „Berner Studien zur Philosophie" (1897).

W ostatnich latach rozpoczęło wydawnictwo Sztybla pracę przygotowawczą do wydania zbiorowego dzieł Berdyczewskiego. Wydanie to miało obejmować około 30 tomów; część z nich podobno już w druku. Wielki zbiór legend żydowskich, który miał być ukoronowaniem tego wydania, był przedmiotem pracy Berdyczewsikego w ostatnich miesiącach. Wśród tej pracy zaskoczyła go śmierć.

* * *

O ile można wogóle mówić u Berdyczewskiego o programie lub systemie, to należy za takowy uważać te jego poglądy, które są wyłożone w pierwszych 5 tomach wyd. „Ceirim" oraz w tomiku „Maamarot". Ponieważ zaś treścią tych tomików jest znowu głównie polemika szczegółowa, można jeszcze ściślej powiedzieć, że kwintesencya poglądów Berdyczewskiego z okresu największej jego aktualności mieści się w tomiku „Al em haderech", którego sama nazwa już wskazuje, że chciał on stworzyć „pendant" do „Al paraszat drachim".

Występuje tu Berdyczewski z wielkim patosem, (który dziś wydaje nam się przesadnym, był jednak w owym czasie szczerym i prawdziwym i bardzo silnie działał na współczesnych!) przeciw całemu tradycyjnemu światopoglądowi żydowskiemu, zwłaszcza w tej formie, jaką nadał mu Achad Haam. Precz z historyą! Nie chcemy być wykonawcami woli naszych przodków, chcemy być sobą! — Precz z księgą i z duchowością! Chcemy żyć naturą, pięknem, siłą — chcemy być ludźmi, jak są nimi synowie innych narodów. — Precz z rozdwojeniem indywidualności na Żyda i człowieka! Chcemy być jednolitymi, całymi ludźmi!

Achad Haam i Berdyczewski byli i zostali antypodami. Achad-Haam z olimpijskim spokojem siedział na swym wyniosłym tronie, zbudowanym na silnym fundamencie filozoficznym i historycznym i wydawał nieomylne wyroki o obecnych i przyszłych losach naszego narodu. Berdyczewski szukał odpowiedzi na wszystko w sobie, w swej burzliwej, czujnej, nieuporządkowanej, lecz bogatej duszy. Achad-Haam głosił ewolucyę, Berdyczewski — rewolucyę. Achad-Haam obdarzył nas petryfikacyą światopoglądu, Berdyczewski — tysiącem sprzecznych, mglistych, nieskonsolidowanych aforyzmów, w których jednak tętni życie i mieniają się barwy, jak w kalejdoskopie. Achad-Haam został też z czasem (jak to pięknie w jednym ze swych utworów usymbolizował Bialik) osamotniony, jak latarnia morska, która sterczy wśród opuszczonego od okrętów morza i świeci niewiadomo dla kogo i po co. Berdyczewski popłynął na falach burzliwego morza — i rozstrzaskał się na rafach.

. . .

Berdyczewski — nowelista zapowiadał się w swych początkach lepiej i nie spełnił w zupełności pokładanych w nim nadziei. Myślę, że nie popełnię omyłki, jeżeli powiem, że został on przyduszony przez nawał materyału... Wrażenia i przeżycia przypływały mu prędzej, niż je mógł artystycznie strawić. Brakło mu tego spokoju duszy i zdolności ograniczenia się, aby mógł opanować nadmierne bogactwo zebranego materyału. Mimo to znajdzie się u niego niejedna perła, która w swem prostem, nieokrzesanem pięknie posiada wartość trwałą.

Młody Berdyczewski okazywał dążność do wgłębienia się w psychologię swych bohaterów, choćby w swą własną psychologię — później zatracił jednak tę dążność. Dla natury i zewnętrznego środowiska nie miał nigdy zrozumienia. Operuje on wyłącznie materyałem ludzkim, jak Dostojewski. Ale miast pogłębić ten materyał — jak Dostojewski — wyrobił w sobie manierę pobieżnego jego traktowania.

Tosamo da się powiedzieć o jego stylu. Jest on bogaty, szczery, wybuchowy, błyszczący tysiącami niezrównanych pereł. Ale brak mu jednolitości, ścisłości, artyzmu, miejscami nawet... gramatyki.

Berdyczewski zajmował się także dużo krytyką literacką. Był do tego bardzo powołany: Czytał wszystko — bez wyjątku! — co w literaturze żydowskiej się ukazywało; i czytał dokładnie, z ołówkiem w ręku. Miał jednak specyalną manierę w krytyce; jego krytyka to tylko zdolność umiejętnego cytowania.

Przytem Berdyczewski jest bardzo łagodnym krytykiem. Prawie zawsze mówi o ludziach dobrze. Bo wszystko rozumie, wobec czego wszystko wybacza. Tylko kilku pisarzom dał się nieprzyjemnie we znaki (np. Klauznerowi).

Dużo wreszcie zasłużył się Berdyczewski jako kodyfikator legendy żydowskiej. Lecz tu, niestety, miał on przeciwną manierę, niż w krytyce literackiej. Nie dał legendzie przemawiać swym własnym, tak charakterystycznym językiem (jak to uczynił Bialik). Mówił za nią, przytem nigdy prawie nie umiał oddać jej prostego, ludowego stylu. W tym wypadku za dużo pracował piórem, a za mało ołówkiem. Ale sama obfitość zebranego materyału jest czynem epokowym. Szkoda, że tego swego dzieła nie dokończył.

Z żydowskiego świata literackiego.

Berlin staje się ośrodkiem żydowskiej i hebrajskiej literatury. Przebywa tam wielu znanych pisarzów żydowskich, jak Bialik, Friszman, Nomberg, Szneur, Bergelzon, Baal-Machszowes, Kleinman, Rawlair, S. J. Horowitz, dr. Bernfeld, Gorelih, Jakób Steinberg, dr. Leszczyński, D. Einhorn i inni. W związku z tem powstało w Berlinie szereg wydawnictw, z których największem jest wydawnictwo „Klal" (Klal-Verlag, Berlin, Verl. Charlottenstr. 1 b.) Wydawnictwo to, jako towarzystwo akcyjne, oparte jest na pewnej podstawie ekonomicznej. Nakład ten, który już rozpoczął wydawanie żydowskich i hebrajskich książek, zamierza dać publiczności żydowskiej doborowe dzieła klasyczne i nowszej literatury, dzieła pedagogiczne, popularno-naukowe po niskich cenach. Nakład na technicznym aparacie opiera się znanej firmy nakładowej Ullsteina, tak, ze będzie mógł wydawnictwa swoje podnieść do wyżyny różnych literatów współczesnych. Redakcya wydawnictwa „Klal" spoczywa w ręku znanego pisarza hebrajskiego profesora S. J. Horowitza.

Zbiorowe wydanie pism Dra Thona.

W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich pierwszy tom zbiorowego wydania hebrajskich pism dra Ozyasza Thona.

ד״ר יהושע טהאן: כתבים, הוצאת אחיאסף, ורשה.

Książka ta zawiera szereg dawniejszych i nowszych rozpraw, które dotąd były rozprószone po bardzo wielu hebrajskich peryodykach.

Do szczegółowego omówienia tego zbioru, pisanego wytrawnem a lekkiem piórem, powrócimy.

po uszy w długach, wysilali się i czynili wszystko możliwe, aby sobie zapewnić tę rozkosz. A jeżeli ojciec był skąpym i osiągał się z wydaniem stu rubli, narzeczona płakała tak długo, aż otrzymała zapewnienie, że Ruben będzie grać. Pewnego razu musiano doń słać specyalnego gońca; w ostatniej chwili posłał swego ucznia, który go miał zastąpić. Lecz narzeczona oświadczyła, że jeżeli Ruben nie będzie grać nie pójdzie do ślubu. Cały świat wyrywał sobie z rąk skrzypka.

Niezwykłą była jego gra, kiedy począł grać dumki wołoskie, którym Ukrainiec tak chętnie się przysłuchuje, lub gdy towarzyszył swą gędźbą pochodowi, który wiódł oblubieńca wieczorem przez uśpione miasto na ucztę weselną, to zdało się, że rozwierają się podwoje niebios, jak dziewiątego Ab, pamiętnego dnia zburzenia Jeruzalem.

Ale jak wieść głosi między ludem, wszystko znikomem jest. Gdy Ruben stał u szczytu sławy, i królem skrzypków się zwał a łaską wielką było, gdy zgodził się grać podczas jakiejś uczty weselnej, nowy ukazał się skrzypek a imię jego było Simeon. Początkowo wydrapanoby oczy temu, któryby się ośmielił twierdzić, że Simeon gra lepiej niż Ruben. Ale zwolna rozprzestrzeniała się sława młodego muzyka, a kiedy przypadł mu w udziele zaszczyt, że zawezwano go do Kijowa, gdzie grał na weselu najbogatszego kupca w okolicy, mówiono, że wprawdzie Ruben gra dobrze, ale gra Simeona jest dopiero właściwą grą. Sam Ruben, gdy go posłyszał, przeraził się...

A gwiazda Simeona płonęła coraz jaśniejszym blaskiem, Rubena przygasała zwolna. Grał już za mniej, niż sto rubli, brał pięćdziesiąt, nawet dwadzieścia pięć, wstyd wyznać, lecz upadł tak nizko, że grał pewnego razu za dziesięć rubli. Orkiestra jego coraz bardziej malała. Z dwudziestu czterech ludzi pozostało ośmnastu, potem dwunastu a wreszcie sześciu zaledwie. Trzeba przyznać, że znaleźli się starsi, którzy nie chcieli uznać innej gry, prócz gry Rubena, ale przestał on być pierwszym z skrzypów. Simeon był teraz w cenie, setki rzucano mu do stóp.

Zdarzyło się, że jeden z najznakomitszych obywateli miasta chciał wydać swą najmłodszą córkę. Mówiono powszechnie, że Simeon, jako najsławniejszy skrzypek, otrzyma polecenie grania na ślubie. Tymczasem rzecz nie była tak prostą, bo na poprzednich uroczystościach weselnych w tej rodzinie grał zawsze Ruben. Przysługiwało mu tedy prawo pierwszeństwa. Oprócz tego ojciec oblubienicy nie mógł się zdobyć na wyrządzenie krzywdy niegdyś sławnemu artyście. Gdyby o niego tylko chodziło, przyznałby bezwzględnie pierwszeństwo Rubenowi, mimo, że wszyscy uznawali jedynie grę Simeona. Jednakowoż młodzi sprzeciwili się temu, a nawet jeden z synów starca ośmielił się ofiarować Rubenowi pieniądze, by zrezygnował z przysługującego mu prawa. Na wiadomość o tem starzec rozpłakał się jak dziecko. Na skutek tego pogodziły się obie strony i stanęło na tem, że Simeon będzie grać podczas uroczystości ślubnej a Ruben podczas uczty młodożeńców, która odbywa się w poprzedni wieczór.

Zapadł wieczór. Uczta odbywała się w wielkim, specyalnie urządzonym namiocie. Jak długo dziewczęta tańczyły, pozwolił Ruben uczniowi swemu Gedalii grać pierwsze skrzypce. Potem jednak, gdy wszyscy zasiedli do stołu i miano podać wieczerzę, oparł Ruben skrzypki swe o podbródek i począł wodzić smyczkiem po strunach. Na cóż zdadzą się słowa? Znałem Żydów, którzy przysłuchiwali się dwadzieścia lat grze Rubena, a potem uznali Simeona za lepszego skrzypka, lecz teraz wszyscy ci osłupieli z podziwu. To była pieśń która zda się od niebios szła stron, w duszy każdego głęboki znacząc ślad. Słyszało się okrzyk bólu, który rwie się z piersi pokutniczego tłumu w czas Nowego Roku i Sądnego Dnia przed Tron Boga się wznosząc. Ludzie zapomnieli, że znajdują się na weselu i siedzą przed obficie zastawionymi stołami. A Ruben grał wciąż, wciąż, bez przerwy. Sny i nadzieje młodości, bolesne rozpamiętywanie minionej bezpowrotnie sławy i straszną nędzę upadku, wszystko to tchnął w swą pieśń. Obecni słuchali żarliwej pełnej bólu spowiedzi, duszami ich wstrząsał dreszcz przerażenia, budząc wzruszenie i litość. Skrzypki jęczały i łkały, a dźwięki ich żalne kłębiły się w grom. Godzina upływała za godziną, oni siedzieli niby opętani czarem. Rozwarły się głębie jaźni i objawił się im ból ich własny. Zaczęło szarzeć, świece drżały upiornie, a smyczek Rubena wciąż jeszcze sunął po strunach. Wtem nagle pękła struna... za nią druga.. a skrzypek runął w tył. Usiłowano go podnieść, przywrócić do przytomności i zaniesiono go do domu. Tego samego dnia wyzionął ducha.

Popołudniu, kiedy oblubienicę prowadzono pod baldachim, szara garstka ludzi niosła zwłoki Rubena na miejsce wiecznego spoczynku.

(Tłum. A. K.).